Nr. 95. Kraków, Niedziela 26 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi "Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: "Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

„Fałszywe metody".

Prasa konserwatywna zajmuje się od pewnego czasu bardzo żarliwie stanowiskiem duchowieństwa i Episkopatu w naszej polityce krajowej i narodowej. Nietylko »Czas«, ale i warszawskie »Słowo« (wychodzące obecnie pod tytułem »Kraj«) zamieszczają artykuły poświęcone tej sprawie, co wobec bliskiego powinowactwa politycznego tych obu dzienników, dowodzi pewnej metody działania. Otóż jest to rzecz dziwna i uderzająca, że o ile »Czas« i »Słowo« mogą uchodzić za odbicie poglądów pewnego odłamu partyi konserwatywnej, partya ta zawsze, która wiele razy patrzała sceptycznie, a nawet wprost wrogo na udział kleru w życiu politycznem.

Już parokrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć, że ta prasa obecna nie jest wcale stosowną do rozpoczynania jałowych sporów i drażniących polemik, wśród tej części naszego społeczeństwa, która wierna tradycyom narodowym i w należytem znaczeniu narodowego interesu, zachowuje się odpornie wobec agitacyj prowrotowych i stoi mocno na gruncie katolickim. Niestety! prasa konserwatywna nie uznaje widocznie potrzeby harmonijnego i zgodnego działania obozu katolickiego.

Te ciągłe wycieczki, wynikające chyba z podrażnionej ambicyi jednostek, nie mogą mieć innego rezultatu, jak tylko ten, że z jednej strony wywołają rozgoryczenie, z drugiej pomieszanie pojęć. A przecież podkopywanie powagi hierarchii kościelnej nie leży chyba ani w interesie, ani w programie konserwatystów. Trudno zaś przypuścić, aby artykuły »Czasu« i »Słowa« miały na celu sprowokowanie duchowieństwa i zmuszenie go do obojętnego przyjmowania agitacyi socyalistycznej i radykalnej. Nigdy zresztą nie może duchowieństwo abdykować z misyi wyznaczonej mu już przez pierwszych Apostołów, a polegającej na czujnem strzeżeniu duchowego zdrowia katolickiego ogółu.

Jeżeli zaś konserwatywnym dziennikom chodzi o to, żeby duchowieństwo nie zajęło zbyt wybitnego stanowiska w bieżącej polityce, obawy ich są zupełnie płonne, gdyż, zgodnie z zapatrywaniami Episkopatu, kler nigdzie nie wysuwa się na czoło politycznej agitacyi, a o ile bierze udział w ruchu politycznym, czyni to jedynie z myślą pośredniczenia i łagodzenia zawsze możliwych przeciwieństw i konfliktów wśród żywiołów katolickich.

Niezrozumiałą jest zatem dla nas taktyka konserwatywnej prasy, — która ten jedyny sukces osiągnęła, że wywołała wielką i usprawiedliwioną radość w obozie socyalistycznym. Ostatni artykuł »Słowa«, występujący dość wyraźnie i bardzo zaczepliwie przeciwko Episkopatowi, powtórzył »Czas« bez komentarzy, a »Naprzód« z bardzo życzliwemi uwagami. Czy mamy pogratulować dziennikom konserwatywnym tej, bodaj czy nie zasłużonej pochwały?

Ale powtarzamy, nie o polemikę nam chodzi, lecz jedynie o zwrócenie uwagi przywódców partyi konserwatywnej na niewątpliwe niebezpieczne następstwa podobnego podsycania szkodliwych fermentów w obozie narodowym i katolickim.

Co do nas, sądzimy, że solidarność i zgoda są najlepszą bronią przeciwko agitacyom demagogii, socyalizmu i masoneryi, wciskającym się wszelkimi sposobami do mniej odpornych żywiołów naszego społeczeństwa. Zwłaszcza lud nasz jest obecnie po prostu obłożony przez różne elementy wywrotowe, pragnące wybić przemocą wyłom w tych dotąd niewzruszonych fundamentach naszego narodowego ustroju.

Nie trudno nam jednakże przyjdzie odeprzeć te zamachy dla nas tem groźniejsze, że jesteśmy pozbawieni niezawisłości i mamy bardzo ograniczoną możność narodowego rozwoju. Potrzeba tylko, aby wszystkie żywioły świadome tego niebezpieczeństwa, politycznie dojrzałe, wierzące i po polsku czujące, połączyły się do wspólnej pracy i wspólnej obrony. Nie chodzi przecież nawet o wyrzekanie się partyjnych odrębności, ale o wytworzenie pewnej jednolitości działania wobec wspólnego niebezpieczeństwa i zaniechanie wzajemnych podejrzeń, sporów i niechęci.

Każda akcya, podjęta w tym kierunku, znajdzie nas gotowymi do żarliwego i bezinteresownego współdziałania.

Wybory a stronnictwa we Francyi.

Walka wyborcza wre coraz silniejsza między partyami politycznemi Francyi. Ostatnie wypadki wprowadziły, jak wiadomo, dość silne wzburzenie wśród stronnictw. — Powrót do trzechletniej służby wojskowej wywołał oburzenie w szeregach socyalistycznych i u skrajnych radykałów, głoszących posłuszeństwo uchwałom kongresu w Pau. Walka na tem tle była już zawzięta podczas całej zimowej sesyi parlamentarnej, obecnie postulat zniesienia trzechletniej służby przybrał rolę wyborczego hasła. Ale w samym końcu gasnącego parlamentu przyszły rewelacye w sprawie Rochette'a i wykrycie nadużyć Monisa i Caillaux. Jak wiadomo, Caillaux jest dotychczas naczelnym wodzem partyi radykalno-socyalistycznej (parti radical et radical-socialiste unifie), a dokument Fabra wykazał, do jakiego stopnia ta partya uprawiała politykę własnych interesów, nie cofając się przed presyą na sądownictwo i magistraturę. Sprawa Caillaux jest niezaprzeczonym atutem w rękach przeciwników, którzy pragnęliby rozbić to stronnictwo rządzące, które ktoś nazwał amalgamem apetytów.

Ale radykali mający w całej Francyi sieć wspólników w interesach, są wciąż jeszcze potężni. Przytem apelują oni do znanego i niezawodnego dotąd hasła antyklerykalizmu. Manifest tej partyi atakuje „koalicye niemoralne partyj reakc. ze wszystkiemi frakcyami dysydentów republikańskich", przypomina uchwały kongresu w Pau i głosi przyszłe zwycięstwo swoje pod sztandarem akcyi antyklerykalnej i „sprawiedliwości fiskalnej".

„Arogancka postawa kleru, kampania oszczercza przeciw szkole laicznej, bezustanna propaganda partyi rzymskiej na rzecz zakładów które stworzyłyby straszne oskrzydlenie szkoły narodowej, powodują jutro konieczność nowych praw, broniących szkolnictwo rzeczpospolitej. „Tzeba nam będzie zniszczyć przywileje szkoły, która przez antytezę nazywa się szkołą wolną, a która jest szkołą przymusu". Oto słowa manifestu.

Biedni uciśnieni radykali!

Co do sprawy fiskalnej, program radykalny obejmuje przedewszystkiem wiecznie niezałatwiony podatek od dochodu, który ma być wedle radykałów jedynie słuszny i jedynie zdolny pokryć olbrzymie i ciągle rosnące wydatki na armię.

O ile chodzi o ustawę wojskową, manifest wyborczy partyi oświadcza się za ideą ojczyzny, którą łączy z ideą republikańską i pisze się rzekomo na wszelkie sprawy, potrzebne do zachowania całości terytoryum, niezawisłości i godności Francyi. Ale stosownie do uchwał w Pau, partya zapowiada równocześnie potrzebę „istotnych reform, które pozwolą na zredukowanie stopniowe czasu służby pod sztandarem". Tak więc radykali boją się z jednej strony posądzenia o antypatryotyzm, co mogłoby im mocno zaszkodzić przy wyborach, z drugiej strony mówią o zniesieniu trzech lat, uznanych za konieczne przez cały kraj wobec niebezpieczeństwa germańskiego i podniesienia armii niemieckiej. Oto partya radykalna i radykalno-socyalistyczna.

Ściera się z nią silnie w obecnej kampnii partya nowa, nazwana „Federation des gauches" (federacya stronnictw lewicy). Obejmuje ona republikanów różnych odcieni, kupiących się koło takich nazwisk jak Briand, Barthou, Millerand, Klotz, Cheron etc. Program tej partyi formuje cały szereg kwestyj odmiennie niż radykali. Federacya oświadcza się za szkołą laiczną, „Ale laiczność nie jest wolnością. Trzeba, aby nasze szkolnictwo publiczne, **wyzwolone od wszelkich namiętności partyjnych w poszanowaniu osobistych przekonań,** stawiło sobie za cel wychować obywateli niezawisłych i silnych". Te słowa programu są niewątpliwą i słuszną aluzyą do sekciarskich i ciasnych pojęć radykałów.

W sprawie wojskowej Federacya lewicy oświadcza się za trzechletnią służbą wojskową. Wyraża ona w swym programie ufność, że powszechne głosowanie nie zniesie licytacyj politycznych, gdy w grze jest bezpieczeństwo i godność Francyi. „Nasza armia i marynarka coraz silniej zorganizowana, pozwolą narodowi mówić stanowczo za każdym razem, gdy nasze interesy będą zaczepione". Dalej wypisuje to stronnictwo w swym programie wiele reform społecznych, jak: rozszerzenie zdolności syndykatów zawodowych, kredyt dla pracy, udział robotników w przedsiębiorstwach. Co do reformy skarbowej oświadcza się ona za podatkiem od dochodów, ale zastrzega się przed inkwizycyą podatkową. W reformie wyborczej chce Federacya zabezpieczenia reprezentacyi mniejszości, aby parlament wolą narodu mógł osiągnąć swój pełny wyraz.

W końcu podnosi program Federacyi potrzebę uśmierzenia waśni partyjnej i podniesienia się w sprawach ogólnych ponad interesy stronnictw. „Ta zgoda obywateli jest konieczną gwarancyą jedności ojczyzny",

Trzecia partya pod wodzą znanego parlamentarzysty i profesora w szkole nauk politycznych Karola Benoist, propagatora reprezentacyi proporcyonalnej nosi nazwę Federacyi republikańskie.j. Partya ta krytykuje ostro obecny stan rzeczypospolitej: „Wszędzie bezład, nigdzie porządku; kolosalne wydatki, źródła dochodu niewystarczające, zły system fiskalny, budżet nieuchwalony, życie z dnia na dzień i jakie życie! Rodzaj anarchii.

Federacya republikańska stawia za ideał Francyę obronną przed wszelką zaczepką za cenę potrzebnych ofiar (3-letnia służba) republikę zdrową i mieszkalną dla wszystkich na podstawach reprezentacyi proporcyonalnej, której Benoist jest projektodawcą. Pozatem w programie partyi jest reforma administracyjna, polityka ekonomii i kontroli i reforma skarbowa. Ale reforma nie ma być kontrybucyą, którą ściąga partya zwycięska z partyi zwyciężonej, ani jedna klasa z drugiej. Dalej domaga się powyższe stronnictwo „wolności zasadniczych", a więc wolności sumienia pozytywnej i negatywnej, wolności nauczania ze szkołami państwowemi naprawdę bezpartyjnemi i obok tego ze szkołą wolną, nie ściganą przez ciągłe szykany rządu. Wreszcie w celu ograniczenia wszechmocy parlamentu, uważa ona za konieczną instytucyę „Cour supreme", podobnie jak instytucya „Conseil d' Etat miałaby brać udział w wypracowaniu ustaw, przeciwstawiając swoje doświadczenie częstej niekompetencyi parlamentarzystów.

Obok wymienionych partyj występuje do walki **Zjednoczona partya socyalistyczna** o znanym programie i **partya republikańska socyalistyczna**, rozpadająca się na dwie frakcye: jedną grupującą się dokoła znanego deputowanego Augagneur'a, druga sympatyzująca z b. ministrami Briandem i Millerandem.

Wreszcie wymienić trzeba stronnictwo zwane „L'Action liberale", na którego czele stoi poseł Piou.

Oto są najgłówniejsze partye, które rozpoczęły kampanię i prowadzą ją zacięcie, wszelkimi środkami. Burzliwość zgromadzeń i meetingów świadczy o niezwykłem podnieceniu umysłów, gdyż od wyniku walki, szczególnie dwóch pierwszych partyj, zależą w znacznej części żywotne interesy Francyi, a przedewszystkiem interes obrony narodowej. Z drugiej strony socyaliści są wielce niezadowoleni z pewnego zwrotu opinii publicznej, który od pewnego czasu zuważyć można we Francyi. Niejednokrotnie prezydent Poincare otrzymał od nich epitet „nowego Cezara". Przejście w parlamencie ustawy o 3-letniej służbie wojskowej było nowym dowodem, że socyalistyczne marzenia antimilitarystyczne w dzisiejszym stanie polityki europejskiej, opinia uznała za niebezpieczne. —

105 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

ROZDZIAŁ IX.

W mroku.

Nietylko Mortimer czuwał tej nocy. Sen odleciał również Bradleya i wiernej mu zawsze miss Peecher. Biedna miss czuwała zawsze aż do powrotu Bradleya przeczuwając burzę szalejącą w sercu tego, którego kochała. Nie zdawała sobie tylko sprawy z rozmiarów tej burzy, bo przekraczałoby to o wiele zdolność rozumowania mieszczącą się w jej małej, porządnie umeblowanej główce, w której nie istniały żadne ciemne i zawiłe zakamarki. Nie przeczuwała, że władca jej serca, dąży prostą drogą do zbrodni i że czyni to zresztą z całkowitą świadomością. Gdyby wielcy zbrodniarze mówili prawdę, czego nie robią dlatego właśnie, że są wielkimi zbrodniarzami, bardzo niewielu z nich, mogłoby mówić o wysiłkach, jakich nie szczędzili, celem uniknięcia pokusy. Większość przeciwnie robi wszystko, co jest w ich mocy, nie aby oddalić, lecz by zbliżyć się do krwawego brzegu, który ich pociąga. To właśnie działo się z Bradleyem.

Człowiek ten zdawał sobie wybornie sprawę, że nienawidzi Eugeniusza, całą mocą najgorszych instynktów, jakie w nim istniały. Wiedział też, do czego doprowadzić go może ta nienawiść. Wiedział, że w razie gdyby zastał kiedy rywala swego u Lizy, nie cofnie się przed morderstwem, bez względu na to, że zgubiłoby go to ostatecznie w oczach Lizy. Mimo to robił co mógł, nie aby złagodzić, lecz by rozjątrzyć do ostatecznych granic nurtującą go złą namiętność. To też szpiegując Eugeniusza i robiąc z siebie samowolnie niejako igraszkę swego rywala doświadczał wprawdzie niewymownych tortur moralnych, ale też i dziwnej pociechy, która polegała na przeświadczeniu, że nienawiść jego jest słuszna, co usprawiedliwiało go we własnych oczach.

Stał więc owej nocy u bram budynku sądowego, w którego obrębie mieściło się mieszkanie obu przyjaciół, zapytując siebie, czy ma powracać do domu, czy też trwać tu i nadal na czatach. Upór jego w śledzeniu przeciwnika był niesłychany. Upór ten był zresztą obok namiętności podstawową cechą jego charakteru i jemu to zawdzięczał dotychczasowe swe powodzenie w karyerze naukowej. Sądził więc, że posłuży mu równie dobrze w sprawach sercowych, gdyż po za wszystkiem miał on nadzieję odkryć schronienie Lizy, śledząc wytrwale Eugeniusza. Nagle przyszło mu do głowy straszliwe podejrzenie, że piękna dziewczyna ukrywa się może poprostu w mieszkaniu obu przyjaciół i że nocne wycieczki Eugeniusza, napozór bezcelowe służą mu tylko dla zmylenia tropu. Doprowadzony do szału tą myślą, postanowił, mimo spóźnionej pory wtargnąć na dziedziniec sądowy, o ile go tam wpuści stojący na straży szyldwach. Przystąpił więc do niego i siląc się na spokój, prosił go o wpuszczenie do bramy.

— A czego pan sobie życzy?

— Mam interes do pana Wrayburne, pilny interes. A ponieważ wiem, że jest obecnie w domu...

— Godzina jest zbyt późna.

— To też ja nie mam zamiaru rozmawiać z nim, chcę tylko rzucić list do jego skrzynki.

Szyldwach otworzył bramę, śledząc jednak podejrzliwie natarczywego gościa. Uspokoiło go trochę to, że Bradley poszedł prosto we właściwym kierunku, jak ktoś dobrze obeznany z miejscowością — mógł więc być klientem jednego z prawników. Bradley wszedł cicho po schodach i zatrzymał się w sieniach. Drzwi od mieszkania były uchylone i przedzierała się przez nie smuga światła. Słyszał kroki i dwa głosy, oba męskie.

— Niema jej — pomyślał, ale mogła być przed chwilą. Nasłuchiwał czas jakiś, ale głosy ucichły. Ktoś zamknął drzwi i światło zgasło. Była to właśnie chwila, w której Mortimer, jakby tknięty przeczuciem, wszedł ze świecą w ręku do pokoju przyjaciela; gdyby widział straszliwą głowę czatującą pod drzwiami, sen odbiegłby go z pewnością do rana. Na szczęście nie wiedział o niczem, a Bradley zeszedł cicho po schodach i powrócił na ulicę. Tu zastał szyldwacha w sporze z człowiekiem widocznie pijanym, który domagał się również aby go wpuszczono, czemu się szyldwach stanowczo sprzeciwiał.

— Ja mam list, ja także mam list — mruczał pijak — nie ja go wprawdzie pisałem tylko moja córka, ale list pisany jest w moim interesie i mnie tylko dotyczy. — Nie wpuszczono go, zaczął więc iść za Bradleyem jakby go chciał dogonić.

— Przepraszam pana, bełkotał zataczając się prawie na nauczyciela.

— Czego chcecie? odparł tamten szorstko.

— Przepraszam pana, powtórzył, ale pan zna pono tych adwokatów.

— Nie rozumiem was!

— Patrz pan na to — mówił pijany człowiek rozstawiając palce lewej ręki — jest ich dwóch jak te dwa palce. Jeden to pan adwokat Lightwood a drugi, zna pan drugiego?

— Dostatecznie, aby wiedzieć ile wart, mruknął raczej do siebie Bradley.

— Hurra! dobrze pan mówi, a i ja myślę to samo.

— Nie krzyczcie tak!

— Nie krzyczeć? a dobrze. Ja wiem kiedy trzeba mówić cicho a kiedy głośno. Tamten drugi adwokat przedrwiwa sobie z uczciwych ludzi, którzy pracują w pocie czoła, czego on nie potrafi.

— Cóż mnie to obchodzi?

— Co? A bo zmiarkowałem odrazu, że pan i ten drugi adwokat to nie są przyjaciele. Ja zresztą nie narzucam nikomu swojej kompanii. Jak nie to nie. Ale żeby pan wiedział, że ja jestem uczciwy człowiek, to powiem panu, że mnie nawet wzywali na świadka do sądu. A jakże. Całowałem panie rękaw i książkę całowałem, każdemu to mogę powtórzyć.

Mimo wstrętu jaki budził w nim pijak, Bradley słuchał go w nadziei, że dowie się czegoś jeszcze o tym, którego nienawidził. Przybrał więc nawet ton względnie uprzejmy.

— A więc mówcie coście chcieli powiedzieć o tych obu odwokatach.

— Widzi pan — zaczął pijak głosem nieco rzewnym — ja się nazywam Roger. Imię to panie spada w rodzie naszym z ojca na syna, a kto go pierwszy nosił tego już panie nikt nie dojdzie. Niech mnie powieszą, jeśli nie mówię prawdy. A teraz powiem panu, że mam list do tych adwokatów.

Bradley pomyślał nagle, że mógł to być list od Lizy.

— Dlaczegóż przynosicie go tak późno?

— Niech mnie powieszą, jeśli nie chciałem tego samego i panu powiedzieć. Pan także oddałeś późno swój list.

— Ja miałem wyjątkowo pilny interes.

— Ja także, bo ja panie służę przy śluzach i właśnie dziś wieczór dyżur mi się skończył. Przyszedłem więc do pana adwokata Lightwood, żeby się za mnie procesował z parowcem, który mnie utopił.

Bradley spojrzał na niego, jakby chcąc się przekonać czy niema do czynienia z upiorem.

— Tak jest panie. Parowiec najechał na moje czółno i utopił mnie, będę go teraz procesował, aby mi dał odszkodowanie za utratę życia.

— I pan Lightwood ma wam w tem dopomódz.

— A właśnie, a prócz tego ma mi podpisać papier, że jestem uczciwym człowiekiem, aby mnie zrobiono starszym przy śluzach, bo teraz to jestem tylko zastępcą.

Bradley pracował tymczasem myślą, wywołując jakieś wspomnienia.

— Słuchajcie — rzekł nagle — ja was znam, wyście Rog Riderhood.

— A toć sam wam o tem powiedziałem, odparł z urazą Riderhood.

— To nie o to chodzi, ale ja wiem kim jesteście.

— No proszę, odparł Riderhood, to już do tego doszło, że każdy wyciera sobie gębę mojem nazwiskiem, i kręci niem, niby korbą od pompy.

— Ten człowiek może być narzędziem w mojem ręku, myślał Bradley, spróbujmy go zażyć. Szli obok siebie w milczeniu, a nauczyciel przetrawiał w mózgu jakiś zamiar, który wyłaniać się zaczął niejasno z głębszych warstw jego świadomości. Ciemne myśli układały się zwolna i warstwowały, na kształt cienistych drzew zwieszających się nad mroczną aleją, w głębi której dostrzegał niezmiennie Lizę opartą na ramieniu Eugeniusza. Przeszli obok siebie kilkaset kroków, zanim Bradley zdecydował się przemówić powtórnie do Riderhooda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzień 26 kwietnia będzie dla Francyi dniem stanowczym. —

Paryż. Dr Zygmunt Stefański.

Z autopsyi w Poznańskiem.

Bawię od tygodnia w Księstwie i przyglądam się z bliska tej wszechstronnej pracy, jaką prowadzą nasi bracia za kordonem, aby uratować ziemię, język i ducha polskiego, na zagładę którego zprzysięgła się cała tamtejsza niemczyzna. Walka o byt narodowy ze strony polskiej wre i kipi na całej linii. Chociaż ślady germanizacyjne spotyka się tu na każdym kroku, mimo to dusza polska jest na ogół tak zdrowa i żywa, że wprawia w podziw każdego, kto się jej bliżej przypatrzy. I ten właśnie nie zepsuty i niezatruty duch narodu daje rękojmię że z tej walki narzuconej przez rząd pruski, wyjdzie nasz naród polski cało i zwycięsko.

Uświadomienie szerokich warstw ludowych pod względem narodowym i obywatelskim, zorganizowanie tego ludu w towarzystwo narodowe i oświatowe, stanowi najpiękniejszy rezultat pracy tych, co stanęli na straży naszych świętości narodowych.

Gdzie tylko miałem sposobność zetknąć się z ludem, wszędzie czułem, że ten lud jest świadom i swej przeszłości i przyszłości, do której ma stanąć. Na pewnej stacyi wsiadłem do powozu i proszę, aby mnie zawieziono na miejsce chwilowego zatrzymania się. Wiezie mnie rosły i zdrowy chłop polski, z którym gawędzę podczas całej drogi. Wśród rozmowy obraca się ów woźnica i mówi, że długo nie rozumiał, kto jest ten żołnierz polski i to wojsko polskie uśpione, które ma się kiedyś obudzić i Polskę z niewoli wybawić. „Teraz ja to już rozumiem; to wojsko polskie, długo śpiące, to my chłopi polscy nieuświadomieni. Skoro my, chłopi, uświadomimy się narodowo, to wtedy nie ma mocy, coby nas pokonać mogła“! Brawo, kochany Bracie-Polaku! Takich więcej i jaknajwięcej, pomyślałem sobie!

Przybyłem na miejsce pobytu, gospodarz częstuje kawą i przeprasza, że bułki nieświeże. Mamy tu we wsi piekarza Niemca, ale ani my, ani chłopi nie kupujemy pieczywa od niego, tylko zakupujemy pieczywo od polskiego piekarza, który o dwie mile stąd, dwa razy w tygodniu do mnie z pieczywem przyjeżdża. Popierać swoich wszędzie i zawsze, choćby z ofiarą nawet, to największe nasze przykazanie narodowe! Ślicznie!

Wieczorem zaprasza nas prezes Związku robotniczego na przedstawienie w dmu rbotniczym. Idę chętnie! Patrzę i widzę na scenie p. Jana Zagłobę z bielmem na oku, p. Skrzetuskiego, podbipiętę z zerwikapturem i in. bohaterów z powieści „Ogniem i mieczem“. Grają znakomicie. Pytam mego towarzysza, kto są ci amatorzy, tak świetnie grający? To parobczaki ze wsi. Jutro jadą do Westfalii na pracę, a całą zimę uczyli się sztuki, aby dziś ją we wsi odegrać! Po sztuce odegranej, dowiaduję się z ust grających, że każdy z nich po kilka razy czytał powieści Sienkiewicza. Na drugi dzień opuszczam wieś poznańską i udaję się do Poznania samego. W redakcyi jednego z najpoczytniejszych pism, wypytuję się o tutejsze stosunki. Rozmowę naszą przerywa nam jakiś pan, który przyszedł do redakcyi. Kto to jest?

To pan Stefan Chęciński, znany ze sprawy dzieci polskich w Moabicie! Panie! jakże się cieszę, że mogę poznać pana osobiście i poinformować się o tak bolesnem zajściu, jakie miało miejsce w głośnej sprawie Komunii dzieci polskich w Berlinie.

Może mi pan powie, kto zawinił, że w tak straszny sposób postąpiono sobie z dziećmi polskiemi? — Zawinili głównie OO. Dominikanie, bo nam do ostatniej chwili przyrzekali, że dzieci nasze przypuszczą do polskiej Komunii, a obietnicy tej nie dotrzymali i z pomocą policyi, nas i dzieci nasze z kościoła wyrzucili.

— Na czem właściwie polegała polska Komunia dzieci? — Na tem, że my rodzice i dzieci nasze wspólnie wśród Mszy św., mieliśmy przystąpić do Komunii. Niemców rozdrażniły białe sukienki dzieci i to uważali za objaw demonstracyi narodowej.

— Czy to prawda, że OO. Dominikanie wynosili N. Sakrament z kościoła? — Tak.

— Czy to prawda, że oficer od ołtarza wzywał was do opuszczenia kościoła? — Tak.

— A coście panowie na to odpowiedzieli?— Odpowiedzieliśmy, że w kościele wolno nam tak długo pozostać, jak nam się podoba. W kościele bowiem może każdy tak długo się modlić, jak chce.

— A potem?

— A potem śpiewaliśmy „Serdeczna Matko“ i wtedy wkroczyła policya i gwałtem z kościoła nas wypędziła.

— W jakim kierunku toczy się obecnie śledztwo?

— Dotąd dzieci, żony nasze przesłuchiwano, kto je namawiał do polskiej Komunii.

— Czy będzie kto z panów karany?

— Na razie nic jeszcze o tem nie da się powiedzieć, prawdopodobnie jednak niektórzy z nas staną przed sądem pod zarzutem oporu władzy.

— Jakie wrażenie wywołała cała ta afera na Polakach w Berlinie?

— Polacy w Berlinie do żywego są dotknięci krzywdą, jakiej się dopuszczono na dzieciach niewinnych i dziś, najbardziej nawet ospali Polacy garną się gromadnie do naszych związków polskich.

Na tem skończyła się moja rozmowa z p. Chęcińskim. Przy końcu dodam jeszcze, że „Ligą dla spolszczenia miast“ w Krakowie, interesują się tu wszędzie żywo, widok bowiem zażydzonego Krakowa, sprawia na Poznańczykach, jak się sami wyrazili, wprost bolesne i przygnębiające wrażenie.

Kuryer polityczny.

Szowinizm włoski w Rjece.

Od lat 9 istnieje w Rjece chorwackie handlowo-robotnicze stowarzyszenie oświatowe i wzajemnej pomocy »Sloga«. Przez 9 lat miało towarzystwo swą tabliczkę z napisem chorwackim. Obecnie otrzymało nakaz od włoskiego magistratu zmienić napis chorwacki na włoski i zapłacić karę 100 K, ponieważ przed laty dziewięciu nie prosiło o pozwolenie na wywieszenie tabliczki. Po długich targach prawnego zastępcy towarzystwa z magistratem zgodzono się, że z tabliczki usunięty zostanie napis: »handlowo-robotnicze stowarzyszenie oświatowe i wzajemnej pomocy«, a zostanie sam tylko napis »Sloga«. Na tem nie koniec. Gubernator na odwołanie się chorwackie przysłał odpowiedź, że karę zniża się na 10 K, a tabliczkę należy zmienić wedle życzeń miejskiego urzędu technicznego ze względu estetycznego. O języku tabliczki mowy niema w rezolucyi, ale uzupełnił ją w tym kierunku magistrat, że »należy na tabliczce dać powinne uszanowanie językowi włoskiemu« i nazwę towarzystwa (zatwierdzono przez ministerstwo) przetłómaczyć na język włoski i umieścić na pierwszem miejscu nad napisem chorwackim.

Towarzystwo wniosło rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, choć pewne jest, że kruk...

Liga wojskowa w Bułgaryi.

Sprawa ligi i odezwy do posłów opozycyjnych wyjaśniła się dopiero teraz. Oto istnieją dwie ligi, jedna „liga wojskowa“, zorganizowana przez korpus oficerski, a druga „oficerska organizacya“, dziecię i narzędzie rządu Dra Radosławowa i ta właśnie organizacya rozesłała znany nam już okólnik. W sprawie odezwy tej udała się do premiera deputacya stronnictwa narodowego i agrarnego pod przewodnictwem byłego ministra skarbu Todora Teodorowa i agraryusza Stambolijskiego.

Kiedy minister powiedział, że rząd nic nie wie o istnieniu organizacyi oficerskiej, odezwał się Teodorow: „Nie zapominajcie, że nie jesteśmy niewolnikami i że powątpiewamy o prawdzie waszego twierdzenia, jakoby rząd nie wiedział o tej odezwie. My właśnie przekonani jesteśmy, żeś pan nietylko wiedział o niej, ale że napisana i rozesłana została na pański rozkaz“. Minister wtedy rozgniewał się, zagroził deputacyi, że ją wyrzucić każe za drzwi, a wtedy Teodorow, zwracając się spokojnie do Dra Radosławowa, powiedział: „Groźba pańska nas wcale nie przestrasza. My poraz wtóry twierdzimy, że pan inspirowałeś tę odezwę. Nasze twierdzenie jest i tem uzasadnione, że w „oficerskiej organizacyi“ znajduje się naczelnik policyi sofijskiej, pański osobisty przyjaciel i zaufany cara Ferdynanda“.

Po tych słowach deputacya ukłoniła się w milczeniu i odeszła.

Kongres narodowościowy w Budzyniu.

Ostatni kongres narodowości węgierskich był w sierpniu 1895 r. Przewodniczyli jego obradom Dziuro Pap (Rumun), Dr Michajło Polit Desanczić (Serb) i Paweł Mudroń (Słowak). W r. 1913 zamierzano zwołać znowu kongres do Wiednia w czasie delegacyj, przodownik polityczny Rumunów, Aleksander Wajda-Wojewoda i Słowak, Milan Hodzia wzywali Serbów i Rusinów także do akcyi, ale jakoś do kongresu nie przyszło. Korzystając ze sposobności, że teraźniejsze delegacye obradować mają w Budzyniu, że miał być obecny i sam monarcha, a ma wziąć udział i następca tronu, ogłasza znowu Wajda w swem piśmie »Gazeta Transilvaniei« odezwę do reszty narodowości, aby przybyły na kongres, którego treść zapowiada w następujących referatach:

1) Dzieje kwestyi narodowościowej na Węgrzech;

2) Sprawa ustawy narodowościowej (istniejącej, a nie wykonywanej);

3) Ekonomiczne warunki narodowości;

4) Sprawy zdrowotne (śmiertelność jest największa wśród narodowości);

5) Celowa madiaryzacya (objaśniona statystyką);

6) Stosunek państwa do Kościoła narodowości (zawieszenie autonomii serbskiej cerkwi);

7) Krytyka budżetu państwowego ze stanowiska narodowości;

8) Sprawa szkolna i oświatowa (ustawa Apponiego, zakładanie szkół średnich i wyższych);

9) Reforma wyborcza;

10) Polityczne prawa zasadnicze (wolność prasy i zgromadzeń);

11) Administracya (upośledzenie narodowości;

12) Wojsko i narodowości;

13) Szkodliwy wpływ polityki wewnętrznej i zewnętrznej dla narodowości;

14) Rezolucye.

Czy jednak mimo agitacyi rumuńskiej kongres się odbędzie, a w razie odbycia czy będzie liczbą wielki — nie wiadomo jeszcze. Rusini są bierni. Z Serbami już Budzyń ponoś konferował i obiecał im rychłe przywrócenie autonomii cerkiewnej, reszty dokonać gotowa koalicya i zostaliby Słowacy z Rumunami. Zostaliby wołający, a wołanych gotowo braknąć.

Wiec organistów w Wadowicach.

O losie skromnych, niezmiernie pożytecznych a bardzo potrzebnych pracowników, jakimi są nasi organiści, bywało głucho w prasie, może dlatego, że organiści służą Kościołowi i niebezpiecznymi dla nikogo nie są.

Lecz właśnie dlatego, że organiści sami niebezpiecznymi nie są, zasługują na to, by się ich losem zająć, bo im samym już niebezpieczeństwo grozi, a przez nich pośrednio społeczeństwu wierzącemu.

„Głos Narodu“ w sprawie organistów umieścił już kilka artykułów. Celem ich było zapoznać społeczeństwo wierzące, jak opłakany jest los organisty parafialnego i jak już wrogowie Kościoła badają teren, by się do organisty zbliżyć, poróżnić go najprzód z proboszczem, a potem z organisty zrobić sobie powolne narzędzie, do walki przeciw Kościołowi.

Z artykułów „Głosu Narodu“ nabrali organiści przekonania, że przecież jest jeszcze ktoś, kto o nich myśli, i że jeszcze nie przyszło do tej ostateczności, by wrogowie Kościoła ich opiekunami być mieli. Mimo pokus i sideł zastawianych, nie dali się złowić. Mają to silne przekonanie, że tylko Kościołowi zawdzięczają racyę swego bytu; mają też nadzieję, że od Kościoła uzyskają poparcie dla swych, bardzo skromnych żądań, i dlatego właśnie pod egidą Kościoła odbyli swój wiec w Wadowicach dnia 21 kwietnia b. r.

Przebieg wiecu był niezmiernie budujący i pocieszający, jużto wielką liczbą uczestników-organistów z dyecezyi krakowskiej, jużto porządkiem obrad, trafnemi uwagami i miłością dla wszystkich stanów, których wspólną matką jest Kościół święty i biedna Ojczyzna Polska żywicielką.

Wiec odbył się w sali Sokoła wadowickiego. To gniazdo Sokole w swej szlachetności otwierając gościnne podwoje na przyjęcie organistów, zaskarbiło sobie ich wdzięczność, podniosło organistów na duchu, bo ich uznało za ludzi godnych szacunku i stosownego do tego traktowania.

Po wotywie, którą celebrował X. prałat Zając, rozpoczęły się obrady wiecu organistów pod przewodnictwem p. Wojewodzica, jubilata organisty z Andrychowa. Zaproszonymi gośćmi byli XX. dziekani z dyecezyi krakowskiej i XX. proboszczowie z dekanatu wadowickiego. Nie brakło też ciekawskich, jakimi byli ludowcy z pod komendy Stapińskiego. On także chciał upiec swoją pieczeń przy ogniu organistów i zaznaczyć, że jest ich opiekunem, choćby takim, jak wilk pasterzem dla owiec. Ludowcy słuchali i podstrzegali wszystkich i wszystkiego, by to przy nadarzonej sposobności zużytkować; lecz na wiecu nie było najmniejszego powodu do mieszania się w tok obrad. Polityka bowiem była z góry wykluczona, a obrady i referaty tak były dobrze ułożone, przygotowane i wygłoszone, i z taką powagą słuchane, że formalnie zamykały usta śmiałkom, którzyby się odważyli powagi wiecu nadużyć do celów agitacyi politycznej.

Jako dobrzy mowcy, zaznaczyli się panowie: Niewidowski, Węda, Reszko, Mańka, Flasza, Lech.

W czasie zarządzonej przerwy odbyła się wspólna biesiada dla duchowieństwa i organistów, której urządzeniem w sali Sokoła zajęła się p. Niewidowska. Uczta uczestników zbliżyła więcej do siebie i zbratała ich, że znikła różnica między organistą-mistrzem z Krakowa, a biednym samoukiem z zapadłej w górach wioszczyny. Jest nadzieja, że to zbratanie się ludzi jednego zawodu wyda i dla muzyki kościelnej i dla stanu organistów, najlepsze rezultaty.

Wnioski i rezolucye uchwalane, tyczyły się popierania gazety zawodowej, którą referent Węda nazwał ustami zawodu organistów. Temi ustami mają się pouczać, pocieszać i nawoływać do solidarności, wszyscy organiści, ale zastrzegł się, by w artykułach przestrzegano zawsze przykazania miłości, a nie brano sobie za wzór piśmideł bryzgających błotem kalumnij na przeciwnika.

Bardzo trafnym był wniosek p. Mańki, aby do czasu uregulowania, w drodze ustawy sejmowej, stosunków służbowych organisty, sami organiści wyszukiwali sobie zajęcia, odpowiednie ich wykształceniu i pozycyi społecznej. W naszych parafiach ileż dobrego dałoby się robić — a zrobić nie można, bo brak ludzi odpowiednich. Niechże ten brak zastąpią organiści, a tymczasem niech kołacą u czynników miarodajnych o poprawę bytu bo wynagrodzenie za czynności zawodowe, nie wystarcza na utrzymanie życia organisty z rodziną.

Nie mniej trafny był wniosek p. Reszki z Kleczy, żeby domagać się od c. k. władz szkolnych dopuszczenia organistów do nauki śpiewu w szkołach ludowych, albowiem nauczycielstwo przeciążone pracą nad nauczaniem innych przedmiotów, nie zawsze ma czas i zdolność do pielęgnowania śpiewu w szkole.

Wniosek ten zasługuje na szczególne poparcie. Bez wątpienia, śpiew jest środkiem arcypedagogicznym — on i dzieci ściągnie do szkoły, i między godzinami rozerwie je i do świeżej uwagi nastroi; śpiew ułatwi naukę, tekst pieśni utrwali w sercach dziatwy miłość Ojczyzny, przywiązanie do wiary świętej; śpiew uszlachetnia, gdyż budzi w sercu zamiłowanie do tego, co prawdziwie piękne — a przez to wpływa na umoralnienie. Nieraz nauczyciele i nauczycielki żalą się, że nie mogą poradzić sobie z dziatwą, taka ona nieokrzesana, krnąbrna, leniwa. Z pewnością brak tam śpiewu. Gdy śpiew przyjdzie z pomocą, w szkołę jakby inny duch wstąpi.

Jeżeli są w szkołach przedmioty, dla których nie koniecznie mianować należy nauczycieli ukwalifikowanych — niechby i organiści, którzy potrafią wykazać się świadectwem, z ukończenia kursów nauki śpiewu, mogli takie posady uzyskiwać. Kto się do tego przyczyni, przysłuży się wielce i nauczycielstwu i organistom, a społeczeństwu da środek umoralniający.

Imieniem duchowieństwa ks. prałat Zając zapewnił organistów o wielkiej życzliwości tegoż dla ich postulatów; powołał się na rozporządzenia Książęco Biskupiego Konsystorza w Krakowie, które właśnie zmierzają do tego, aby organistom dać odpowiednie wynagrodzenie.

Sami organiści stwierdzili, że ile razy w deputacyi wybrali się do Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, zawsze spotykają się z życzliwością. Niestety zastój w pracach Sejmu, spowodowany wewnętrznemi rozterkami o reformę wyborczą, zatamował bieg spraw nagłych do załatwienia.

Słowem — zebranie organistów — to jedna z pięknych chwil w ich życiu. Oby takich chwil więcej jeszcze bywało i oby wszystkie złożyły się na uzyskanie właściwych warunków egzystencyi dla organistów! Po nauczycielstwie kolej na wymierzenie sprawiedliwości społecznej i organistom także.

Im się także należy! Przy lepszem wynagrodzeniu podniesie się też poziom stanu.

Ksiądz — uczestnik.

Przegląd pracy społecznej.

(Związek katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących w Wielkopolsce. — Jego organizacya, działalność i dorobek w roku ubiegłym. — Doroczny zjazd. — Mowa X. biskupa. — Uchwały zjazdu).

Przed tygodniem, referowaliśmy o „Związku katolickich Towarzystw robotników polskich w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej“, jego działalności idorobku w roku ubiegłym. — Dziś pragniemy zaznajomić czytelników z drugą pokrewną organizacyą, mianowicie „Związkiem katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących z siedzibą w Poznaniu“, jego rozwojem i pracami w ciągu roku zeszłego dokonanemi.

„Związek Stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących“, powstał prawie 14 lat później od Związku towarzystw robotników, mianowicie zawiązany został w r. 1906 i dzięki poparciu śp. ks. Arcybiskupa Dra Stablewskiego, który wzorowe statuty poszczególnych stowarzyszeń lokalnych i Związku dyecezyalnego oficyalnie ogłosił i do zakładania stowarzyszeń zachęcił.

Na czele Związku stoi Zarząd, którego pre-

Kronika niedzielna.

(Interwiew z dyrektorem bursy żydowskiej w Husiatynie. — Aeroplan ze śmigami brunetek. — Przygoda o szpiegostwo. ale to gratis. — Nie można dawać szpiegom komfortu. — Pogłoska o odkupieniu Brzeszcza. — Dyalog Ekscellencyj Lea i Stürghka. — Pana Bazesa prosimy na wiceprezydenta Rady szkolnej. — A kogo na ministra wyznań?)

Zziajany, zmachany, pędzę jak pędziwiatr, na własnym aeroplanie do drukarni „Głosu Narodu“, żeby się nie spóźnić z rękopisem. O mało co, a nie byłoby niedzieli w tym tygodniu! Zatrzymała mię atoli pierwszorzędna sprawa publiczna:

W Husiatynie byłem; miałem tam wywiad z dyrektorem bursy żydowskiej.

Nie wszystko nadaje się do powtórzenia, tylko coś niecoś ośmielę się „zreprodukować“:

— Co Pan Dyrektor sądzi o tem, co stało w „Gazecie Narodowej“, że wakans marszałkowski nie może trwać długo?

— Niech Pan sam osądzi! A na co to Panu potrzebne?

— Opinia publiczna chciałaby bowiem być poinformowaną, który z kandydatów jest Panu Dyrektorowi „persona grata“?

— Mnie wszystko jedno, kto się podaje o taką niemądrą posadę, do której trzeba dopłacać! Ja tylko się zastrzegam, żeby drugi raz nie było już antysemity!

— ?! Nie rozumiem doprawdy! Przecież na bursę żydowską....

— Hehe, my się nie damy złapać. Dla Galicyi musi być prawo kardynalne, że kandydat na marszałka powinien przedtem przedłożyć w podaniu o posadę swój testament. To tak nie można, wydawać żydków na pośmiewisko; to jest antysemityzm, to zakazane!

Sierdził się Dyrektor husiatyński coraz bardziej:

— Jakto? W takim bogatym kraju, że tu nie trzeba zapisać nigdzie nic, dawać na bursę żydowską — to jest demonstracya, to jest pokazywanie palcem, to jest narobienie nam wstydu. W Nowym Jorku będą myśleć, że my tu łapserdaki.

— Cóż więc Pan Dyrektor rozkaże?

— Ja już mam ułożony „szimel“ na testamenty milionowych panów polskich, ile na konie, ile na koty, a ile na zaprowadzenie królestwa Syonu, ale choćby dla niepoznaki, musi też być coś na Polaki. Ja się mocno wstawiam za Polakami...

— A na jaką instytucyę?

— Choćby dla niepoznaki na coś nieszkodliwego, np. na Komisyę Tymczasową.

— Pan Dyrektor sympatyzuje?

— Ja proteguję wszystko, co ma śliczną perspektywę dalekości. Ja nie lubię tylko, żeby Polak szukał coś blisko siebie...

— Bo mógłby znaleść? — ośmieliłem się wtrącić, ale stojąc już jedną nogą z powrotem w aeroplanie. Inaczej bałbym się...

Aeroplan mój zastosowany jest do zawodu: A więc jest to właściwie duża maszyna do pisania, opatrzona pięciu pannami, pełnemi elektryczności, (muszą więc być brunetki); na przemiany jedna siada i pisze, podczas gdy cztery inne lecą i służą za śmigi.

Temat dla malarza futurysty! Proszę sobie wyobrazić, jak ta machina leci od wschodu, a goni ją wschodzące słońce i dogonić nie może; tylko oświetla od tyłu, od grzbietu.

— Dlaczego od grzbietu? Bo jakby od twarzy, byłoby widać, że nikt nie pozna, co to jest; a na to postępowy malarz nie może się narażać.

Lecę tedy z Husiatyna samoszóst, skrupulatnie z zegarkiem w ręku i już widzę na prawo przed sobą Kopiec Krakusa, gdy wtem słyszę gromkie „Halt!“

Gdyby był kto krzyknął po polsku „Stój!“, byłbym się wyśmiał. A wołajże sobie zdrów na samolot! Ale skoro „halt!“ — przyznacie Państwo, że to całkiem co innego. Trudno! „Station Krakau“ niedaleko — ma prawo!

Opuszczam się tedy na te gliniane pyły przedpodgórskie i proszę sobie wyobrazić, co się nie dzieje:

Wszyscy sześcioro zostajemy bez różnicy płci aresztowani, jako podejrzani o szpiegostwo. Było to na gruntach Prokocimia. Na nic tłumaczenia, że nie jestem profesorem gimnazyum realnego, a więc indywiduum podejrzanem o znajomość rysunków; na nic przysięgi, że nie mam przy sobie lornetki! Taszczą nas wszystkich, samolot rozbierają i ładują nam na grzbiety i tak objuczonych otoczyć każą żołnierzom z najeżonymi bagnetami. Zaczyna się pochód.

Dokąd? Myślałem, że nas zaprowadzą przed komendanta wojskowego Prokocimia, Płaszowa, lub choćby od biedy Podgórza, który każe się wylegitymować, spisze protokół, w ostateczności zatelefonuje po jakiego komisarza c. k. Dyrekcyi Policyi z Krakowa, żeby zrobił porządek... Ale gdzież tam!!

Wiedziono nas piechotą pod strażą opętane cztery kilometry od Krakowa!

— Zapewne do Dyrekcyi policyi?

— Ale gdzież tam!! Na strażnicę wojskową w Rynku.

— Po co?

— Ażeby nas stamtąd odprowadzić na policyę!

— Zaczarowane, błędne koło?

— Cyt! W Austryi absolutnie nie wolno krytykować władz wojskowych, a władzą jest każdy Maciek i Pietrek, odkąd wlezie w mundur.

A czy w Prokocimiu, czy Płaszowie, czy Podgórzu niema telefonów; czyż nie jeżdżą tam pociągi?

O naiwny, do spraw państwowych nie dojrzały Czytelniku! Nie można przecież w takich wypadkach używać żadnych wygód i komfortów...

Boby się namnożyło szpiegów, gdyby ich eskortowano z „komfortem“! Metoda c. k. władz działa tedy prewencyjnie, i jest szczytem dyplomatyczności cywilno-wojskowej.

Co się działo na odwachu, to „Staatsgeheimnis“, którego zdradzać nie wolno, bo prokuratorya mogłaby się w tem dopatrzeć „obrazy armii“. Na policyi za to komisarz zły ogromnie (na kogo — sekret), przepraszał nas, (za kogo — sekret). Gdy mi oświadczono, że mogę sobie robić już ze swą osobą, co mi się podoba, radość moja była niezupełna. Nowy kłopot, tym razem z winy mojej imaginacyi.

Odchodzę niezupełnie, dwa kroki naprzód, krok w tył, staję przy drzwiach, patrzę nieśmiało w stronę komisarza, obracam czapkę w ręku; słowem zachowuję się zupełnie według prawideł, obmyślonych przez powieściopisarzy dla bohaterów nie będących Ekscellencyami, gdy chcą się o coś zapytać, a nie mają śmiałości. Nareszcie wykrztusiłem:

— A rachunek?

— Rachunek?! Za co?

— Za użycie czterech żołnierzy i jednego p. kaprala, za zużycie pięciu bagnetów przez dwie godziny i za przesłuchanie na odwachu...

— Nic się nie należy! Możesz Pan śmiało odejść.

Podskoczyłem z radosnego zdziwienia. Przecież w tej Austryi nie tak źle.

Otóż dlatego spóźniłem się do drukarni. Najgorsze zaś, że czeladź moja niewieścia, przerażona, wypowiedziała mi od pierwszego. Bądźcież więc łaskawi dać anons.

„Latawczyń sztuk pięć maszynowych poszukuje doświadczony b. c. k. aresztant. Pierwszeństwo brunetkom; blondynki będą farbowane“.

Ale żem odwykł od chodzenia tylko po powierzchni ziemi, więc, nie mogąc na razie wznosić się ponad nią, postanowiłem przejechać się popod nią. Chciałbym zwiedzić jaką kopalnię. Wieliczkę wykluczam, jako c. k., boby mnie znowu mogli posądzić o szpiegostwo. Uciekam więc daleko od wszelkich terenów państwowych, szukam gruntów ściśle prywatnych i jadę do Krzeszowic.

Onegdaj przyjmowano mię tam z wielkimi honorami, myśląc, że będę pisał korespondencyę; zapał opadł, gdy zacząłem się dowiadywać o jaką przyzwoitą kopalnię w okolicy. Polskie stoją — a w tych, które „idą“, ani rusz dogadać się po polsku! Poradziłem sobie: Rozpuściłem wieść, że chcę odkupić Brzeszcze (ale nie dojeżdżając tam dla wszelkiej ostrożności!). Od razu wszyscy panowie „von draussen“ inaczej zaczęli na mnie patrzeć, a ja śmiałem się w kułak, myśląc sobie: Niedoczekanie wasze! nie zarobicie na mnie ani grosza! Ale Szwaby zaczęły się na gwałt uczyć po polsku, podejrzewając, czy „der polnische Kawalir“ nie zechce naśladować śp. Gołuchowskiego Agenora (Seniora!!) i „polonizować“, albo... wyrzucać.

Podobno dlatego rząd zaprowadził § 14, żeby wyręczyć Koło polskie w tej sprawie. Wiadomo bowiem, że nasi naczelni politycy zachowują się z reguły tak samo, jak ja (prosty reporter lotniczy) w kancelaryi c. k. komisarza. Odbyła się nawet podobno raz taka rozmowa:

Ekscellencya Leo: A rachunek?

Ekscellencya Stürghk: Rachunek? Niby za co?

Ekscellencya z Dużego Krakowa: Za koszty sprowadzenia niemieckich urzędników, za przemalowanie napisów na kolejach...

Ekscellencya Cislitawska: Nic się nie należy! Kraj i gmina mieć będą gratis! Wszystko kosztem Cislitawii!

Wzruszony do łez J. E. nasz Prezydent zwołał zaraz posiedzenie komisyi parlamentarnej, gdzie wyrażono radość najwyższą z tego, że będzie to gratis; co znaczy, że będzie płacono z podatków, a nie z dodatków do podatków. Uchwalono też że na znak szczerej wdzięczności ma Dr Leo wstąpić jak najprędzej do gabinetu.

Ja zaś boję się ogromnie, żeby go nie zrobili marszałkiem krajowym, a p. Bazesa wiceprezydentem Rady Szkolnej krajowej. Jak wiadomo, jestto rodzaj galicyjskiego ministerstwa oświaty. Wiadomo również że Lwów jest przedsionkiem Wiednia, a więc za danym nad Pełtwią precedensem i wiedeńskie ministerstwo wyznań i oświaty otwarłoby się równouprawnieniu wyznań! Trudno przypuścić, żeby który z krakowskich „grubszych“ kupców i dostawców zechciał obejmować tę tekę, stojącą podobno, jako interes na szarym końcu gabinetu. Zresztą ministrem być — to tylko pozory, blichtr i transparent. Robić ministrów — to prawdziwa władza i ambicya wyższa! Wyobrażam więc sobie, że nadejdzie ten dzień wielki, w którym specyalny kuryer z Wiednia zatrzyma spienionego rumaka przed sklepem p. Bazesa i rzuci mu zapytanie:

Kogo JWielmożny Dostawca porcelany i ministrów życzy sobie mieć ministrem wyznań?

Kogóżby, jak nie kogoś, dla którego talmud jest księgą nietylko świętą, ale i prawniczo nietykalną i tem różniącą się od Ewangelii?! Można wydawać pisma — nawet dla ludu — wyszydzające podstawy chrześcijaństwa, można drukować istne trawestacye Pisma świętego; ale „równouprawnienie“ wymaga, żeby nie pozwolić, ażeby goj cytował dosłownie ustępy z Talmudu!

Teraz już wiem, dlaczego onegdaj był u nas taki „biały“ fejleton! Ktoś tam kandyduje na ministra wyznań...

Na szczęście Nietykalni nie wymagają, żeby się poddać operacyi zmiany wyznania; wolą nawet, żeby dla niepoznaki wyglądać na „goja“.

Łęcz.

zes (prałat i patron Spółek ks. St. Adamski) i sekretarz (ks. kan. St. Grzęda) są mianowani przez władzę kościelną, resztę członków Zarządu wybiera corocznie zjazd delegatek.

W ciągu ośmiu lat swego istnienia Związek rozwinął się w poważną, wzorową zorganizowaną instytucyę. Z końcem minionego roku, liczył Związek 34 lokalnych stowarzyszeń, które posiadały 5365 czł. Zważywszy, że Wielkopolska nie posiada zupełnie większych środowisk przemysł., a tem samem na stosunkowo nie wielką ilość robotnic, przyznać trzeba, że liczba zrzeszonych kobiet pracujących, jest naprawdę pokaźną. W ciągu ubiegłego roku powstało pięć nowych stowarzyszeń z ogólną liczbą koło 200 członkiń.

Z pracy wewnętrznej stowarzyszeń na pierwszem miejscu podnieść trzeba miesięczne zebrania członków, które każde stowarzyszenie obowiązkowo regularnie urządza. Na zebraniach tych odbywają się pogadanki i odczyty, których same stowarzyszone w ciągu roku wygłosiły 103, następnie wspólne wieczornice, wycieczki, zabawy towarzyskie, dalej Kółka oświatowe, śpiewackie i zajęć praktycznych organizowane w poszczególnych stowarzyszeniach.

Kilkanaście stowarzyszeń posiada swe własne, bogate biblioteki, członkinie innych stowarzyszeń korzystają z licznych bibliotek publicznych.

Związek wydaje swój organ, wychodzący co dwa tygodnie „Gazetę dla kobiet" poziomem i sposobem redagowania odpowiednio dostosowany do potrzeb i wymagań stowarzyszonych, utrzymuje biuro pośrednictwa pracy, schroniska i tanią kuchnię, z których to instytucyj korzysta w ciągu roku tysiące robotnic.

Innem urządzeniem Związku, to biura porady prawnej, z których stowarzyszone korzystały. I tak biuro w Poznaniu udzieliło 316 porad, w Gnieźnie 151, w Bydgoszczy 42.

W roku sprawozdawczym Związek urządził kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek. — Zorganizował Wydział społeczno-naukowy, celem umożliwienia samokształcenia się stowarzyszonym i w różnych innych kierunkach jeszcze niezmiernie pożyteczną dla robotnic rozwijał działalność.

W ostatnim czasie odbył się w Poznaniu zjazd delegatek stowarzyszeń kobiet pracujących, na który między innymi gośćmi przybył ks. biskup Dr Likowski. Dostojny gość w odpowiedzi na powitanie przemówił:

„Przybyłem mimo przeszkód, aby wam pokazać, że Stowarzyszenia wasze i cały Związek nie są dla Władzy Duchownej rzeczą obojętną. Niejako potrzebne są towarzystwa mężczyzn, aby były obroną przed niewiarą, ale bardzo nam zależy na tem, aby towarzystwa niewiast w naszej dyecezyi były jaknajliczniejsze.

Z wielką pociechą opuszczę wasze zgromadzenie, patrząc na was, jak zabieracie się do pracy. Nie zbyt wielka was jeszcze liczba, ale przeszło pięć tysięcy osób, rozumiejących ważność swojego zadania, może dużo w dyecezyi zrobić. Gdy będziecie wpływały na młodsze, poza waszemi stowarzyszeniami pozostające, gdy będziecie się starały duchem waszym przejmować towarzyszki pracy, będziecie wykonywały dzieło prawdziwego apostolstwa. Ta, która tak pięknie w imieniu waszem przemawiała, wykazała, jak każda z was pracować pragnie.

Dbajcie, abyście rosły w liczbę i nie pięć tysięcy, ale pięćdziesiąt tysięcy złączonych jednym duchem mogły zgromadzić pod wasz sztandar.

Pamiętajcie, że cały kierunek społeczeństwa zależy od niewiasty. Gdzie Pan Bóg ołtarz sobie postawi w sercu niewiasty, powiedział jeden z Biskupów, tam duch miłości Bożej udziela się całemu otoczeniu. Niejedna umiała wpływem swoim ojca i matkę sprowadzić na drogę Bożą. Bądźcie świadome swojego zadania, szerząc ducha moralności, czystości. Pan Bóg będzie wam błogosławił i okazywał, jak te wasze starania błogosławi i przyjmuje".

Zjazd powziął szereg uchwał, mających na celu zjednanie nowych członkiń, rozszerzanie i pogłębienie pracy społecznej stowarzyszeń, jak i całego ruchu organizacyjnego wśród robotnic wielkopolskich.

Wilson.

Prezydent Unii północno-amerykańskiej, Woodrow Wilson, jestosobistością, którą ostatnie wypadki wysunęły na plan pierwszy świata politycznego. Dla tego też, jak równie dla tego, że prezydent Stanów Zjednoczonych posiada władzę większą, niż prezydent którejkolwiek innej republiki, warto posłyszeć, co mówił sam o sobie na bankiecie, wydanym dlań przez dziennikarzy waszyngtońskich.

Wilson wygłosił swą mowę z pozorami zupełnej szczerości i usilnie starał się przekonać słuchaczy, że pojawiające się nieraz po dziennikach krytyki jego działalności i osoby często nieuzasadnione. Być może, — twierdził on — że istnieje dwóch Wilsonów: jeden, który stara się wszelkimi sposobami o zdobycie dla siebie serc swoich współobywateli i drugi, który swym chłodem działa odpychająco na wszystkich, co się z nim stykają. Ten właśnie zarzut czyniony mu jest niesłusznie, gdyż posiada on gorące serce i często musi się strzedz, aby nie iść za jego popędem. Niekiedy czyni on sam na sobie wrażenie, jak gdyby był osobliwością, którą oznacza się po drukowanych przewodnikach dużą gwiazdką. Najbardziej ze wszystkich zarzutów, dotyka go właśnie zarzut, jakoby był człowiekiem pozbawionym uczuć a kierującym się zawsze tylko samym rozumem.

Przez całą mowę Wilsona ciągnęła się jednak, niby nić czerwona, pewna elegijna nuta, sprawiająca wrażenie, że w gruncie rzeczy Wilson nie jest tak wielkim człowiekiem, za jakiego głoszą go przyjaciele i zwolennicy. Naprawdę wielcy ludzie są prawie zawsze samotni i nie skarżą się na to. Mowa prezydenta czyniła wrażenie, jak gdyby znalazł się w punkcie, gdzie spostrzega, że nie będzie mógł przeprowadzić tego wszystkiego, co zamyślał. Czuje się nagle opuszczonym i przypisuje ten fakt temu, że nie został zrozumianym.

Nieda się wprawdzie zaprzeczyć, że prezydent Wilson jest człowiekiem o bardzo poprawnych formach towarzyskich, jednakże jest w tym stopniu zajęty swymi planami i zamiarami, że tylko nimi zajmuje się w rozmowach z ministrami, senatorami i członkami Izby reprezentantów. Ta wytrwałość dopomogła mu nieraz do przeprowadzenia swoich zamiarów, lecz przyjaciół nie przysporzyła. Ciągłe bowiem przeprowadzanie swego własnego zdania, nietylko nuży, jeśli trwa czas dłuższy, ale wywołuje także całkiem zrozumiały opór. Już teraz wielu wybitnych ludzi w Stanach Zjednoczonych, którzy ponieśli znaczne ofiary na rzecz Wilsona w początkach jego karyery politycznej, opuściło go bezpowrotnie. Tam zaś, gdzie nie przyszło do zupełnego zerwania, daje się spostrzegać uzasadnione niezadowolenie.

Łatwość, z jaką Wilson przeprowadzał swe zamiary, będąc gubernatorem stanu New Jersey pozwala go do okazywania swej przewagi intelektualnej nawet tam, gdzie to nie było wskazanem. Wszyscy poprzednicy Wilsona w Białym Domu posiadali tyle taktu, że nie okazywali na zewnątrz, jakoby się mieli za lepszych i mądrzejszych od innych ludzi. Obecny prezydent nie posiada go w tej mierze, ile by należało.

Wilson jest z przekonań jeszcze większym demokratą, niż Taft, a jednak nie umie wyjść wobec otoczenia z chłodnej, odpychającej rezerwy, chociaż widocznie o to się stara. Sprawdzoną jest zaś rzeczą, że nieraz dałoby więcej osiągnąć można za pomocą przyjacielskich perswazyj, niż przez argumenty rozumowane, którymi jedynie, zdaje się, rozporządza prezydent Wilson. Czy tych argumentów mu wystarczy, teraz właśnie, gdy za jego zgodą i wolą wdała się Unia w niebezpieczną imprezę z Meksykiem — to najbliższa przyszłość okaże.

Skład Rady miasta i ilość wyborców w roku 1914.

(bez gmin przyłączonych)

Koło	Oddział	Ilość wyborców	Ilość radców miejskich wybieranych z Koła lub oddziału	Ilość wyborców przypadająca na 1 radcę miejskiego
I. Inteligencya	Inteligencya zawodowa i opodatkowani } Razem	6640 *)	24	276
II. Właściciele realności	1. Wielka własność	306	12	25
	2. Mała własność	1166	12	97
	Razem	1472	24	61
III. Handel i przemysł	1. Wielki handel i przemysł	108	10	11
	2. Rękodzielnicy	460	4	115
	3. Mały handel i przemysł	1556	10	115
	Razem	2124	24	88
	Ogółem	10236	72 **)	142

*) W roku 1911 przy poprzednich wyborach do Rady miasta było w kole I. 5488 wyborców, a z tego 3949 z inteligencyi zawodowej, a 1539 wyborców z tytułu opłacania podatków.

**) Gminy przyłączone wybierają prócz tego 15 radców.

Ziemie polskie.

Z Królestwa Polskiego.

Żydzi na gruntach włościańskich. Komisya do spraw włościańskich pociągnęła do odpowiedzialności sądowej kilka rodzin żydowskich, które osiedliły się bezprawnie na gruntach włościańskich w Andrzejowie pod Koluszkami.

Żargon zamiast polskiego. W niektórych instytucyach społeczno-filantropijnych żydowskich w Warszawie, posługiwano się dotychczas językiem polskim. Obecnie jak informuje „Leben" (73): znalazła się grupa trzeźwych (sic!) działaczy społecznych, z p. Bronisławem Goldfederem (bankierem i głównym akcyonaryuszem kolejki Mareckiej) na czele, którzy zrozumieli „całą szkodliwość dotychczasowego kierunku" i zorganizowali przy warsztatach, na ul. Stawki 24, kursy wieczorne w żargonie.

Zawzięty kooperatysta. Pisma warszawskie opowiadają o następującym wypadku: Włościanin pewnej wioski, w gub. lubelskiej, upatrzył sobie dziewczynę, z którą się postanowił ożenić. Ponieważ jednak był członkiem stowarzyszenia spożywczego, istniejącego przy miejscowej mleczarni spółkowej, przeto postawił ojcu narzeczonej za warunek, aby wszystko potrzebne dla narzeczonej i na wesele, zostało zakupione w sklepie spółkowym. Jednak ojciec narzeczonej zdecydował wszystko zakupić w sklepie prywatnym. Narzeczony obstawał przy swojem, lecz widząc, że ojciec jest niewzruszony, zerwał małżeństwo, chociaż dziewczyna bardzo mu się podobała.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Święcone. Wydział Sodalicyi Maryańskiej Panów w Krakowie zaprasza swych Członków na »Święcone« do sal Czytelni katol. polsk. i Arcybractwa Miłosierdzia Sienna 5 parter, w sobotę dn. 25 kwietnia 1914 o godz. siódmej wieczór.

Walne zgromadzenie członków Związku turystycznego odbędzie się 26 bm. o godz. 3 i pół popoł. w gmachu Izby handlowej.

P. T. E W poniedziałek 27-go b. m. o godz. 5-tej popoł. odbędzie się w sali zebrań Rady powiatowej krakowskiej Walne zwyczajne zgromadzenie członków Polsk. Tow. Emigr.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 28; zachód przypada o godz. 6 min. 48; długość dnia godzin 14 minut 20.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę św. Marcellina, pojutrze w poniedziałek śś. Teofila i Zyty.

Pogoda. Dnia 24-go kwietnia termometr doszedł od + 11·1 do + 16·8 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 24-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm, termometru + 7·4 C. Wiatr: cisza.

Kraków, dnia 25 kwietnia.

Komitet dla obchodu Konstytucyi 3-go Maja. Wicepr. Dr Szarski, zwołał na dzisiaj, godz. 12 w południu, posiedzenie delegatów różnych stowarzyszeń krakowskich, celem ukonstytuowania się Komitetu Obywatelskiego, mającego się zająć urządzeniem obchodu. Komitetu Konstytucyi 3-go Maja.

Jury nad konkursem rzeźbiarskim wylotu ul. Wolskiej, obradować będzie w bieżącym dniu dziś po południu, w sali posiedzeń magistratu. Jutro jury ogłosi nagrody.

Posiedzenie Komitetu wyborczego. „Wczoraj odbyło się szóste z rzędu posiedzenie Komitetu wyborczego, wyłonionego przez Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, dla przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej, z Koła inteligencyi, na którem omówiono szczegóły walnego zgromadzenia przedwyborczego, które się odbędzie w piątek, dnia 1 maja b. r., o godzinie 8-ej wieczorem, w sali Klubu pocztowego, przy ul. Lubicz, l. 5".

„Święcone" w Kole mieszczańskiem odbędzie się jutro w niedzielę nie w lokalu Koła — jak wczoraj podaliśmy — lecz w salach Starego Teatru, o godz. 11 przedpołudniem.

Nowe wykopaliska na Wawelu. W izbach parterowych zachodniego skrzydła wawelskiego, znaleziono podczas robót pięć szkieletów ludzkich. W jednym rogu znaleziono szkielety mężczyzny, kobiety i dziecka, w drugim dziecka małego i dorosłego mężczyzny.

Pozycya tego ostatniego szkieletu i położenie jego względem muru gotyckiego, wzbudza ogromne zainteresowanie i jest prawdziwą, jak dotąd, zagadką. Szkielet ten ułożony w skrzyni, czy trumnie, które ślady pozostały w ziemi, spoczywa na opoce, połowa ramienia, część dolna krzyża i ślady drewnianej trumny, giną w murze. Trumna pod ciężarem muru pochylona, jednak pozycya trumny i kości niedwuznacznie przemawiają za tem, że mur gotycki wzniesiono na tym grobie świadomie. Dokoła szkieletu w murze występuje charakterystyczna cegła gotycka, której w innych miejscach tego muru nie spostrzeżono. Układ cegieł poziomy, wyklucza przypuszczenie, że wyrównano to było sklepienie nad zwłokami, jak również, iż ciało było wmurowane po wzniesieniu muru.

Szczątki te pochodzą z wieku XIII—XIV. Dalsze badania być może wyświetlą tę zagadkę, czy to dowodzą, że były to groby współczesne murom romańskim, czy też, że kryją one tajemnice przesądu, powszechnego w całem średniowieczu, wznoszenia murów na szczątkach ludzkich. Przesąd ten, w formie zmienionej, zachował się dotychczas, wśród ludu wiejskiego.

Teatr ludowy nie może się skarżyć na brak sympatyi u publiczności. Aktorzy grają prawie zawsze przed pełną widownią, która nie szczędzi im oklasków, za grę, pełną tego prostego ujęcia sentymentu i brawury, która wywodzi się jeszcze z „Krowoderskich Zuchów". Wczorajsza premiera „Nihilistów", utrzymana była również w tym krowoderskim stylu i tempie, przyczem określenia tego nie używamy w znaczeniu ujemnem... Wesoła krotochwila R. Ruszkowskiego, grana w tym stylu, podobała się publiczności nadzwyczajnie. P. dyr. Turski zaprezentował przy tej sposobności najwybitniejsze siły swego personalu, a trzeba przyznać, że umie ich zdolności wyzyskać. On sam, jako aktor (Klapcikowski), musiał dzielić lwią część oklasków, z młodym adeptem sceny, p. Władysławem Bieninem (Szperalski), który jako talent charakterystyczny, zdobywa gwałtem publiczność, żywą plastyką i oryginalnym akcentem w swych rolach, opracowanych zawsze sumiennie i inteligentnie. Że i inni ulubieńcy publiczności, jak panie Kołman i Rozwadowska, panowie Hofman i Szkudelski budzili na widowni wybuchy śmiechu i oklaski — to jest naturalne. Drobną rolę, charakterystyczną uwypukliła żywa gra p. Horowiczowej.

Najbliższą nowością i senzacyą zarazem będzie „Lola z Ludwinowa", niecierpliwie oczekiwany, nowy wodewil, ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego. Autor „Krowoderskich Zuchów", wprowadza do nowej sztuki postaci robotnic pracujących w fabryce tutek, a poprzez akcyę wodewilową rzuca od czasu do czasu publiczności pytania i zagadnienia społeczne, z tematem związane. Nowa sztuka budzi powszechne zainteresowanie.

Od dyrektora Nowowiejskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Opuszczając Kraków i rozstając się z krakowskiem Towarzystwem muzycznem, które opuszczam z prawdziwym żalem, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia publicznie najszczerszego podziękowania tym wszystkim czynnikom, oraz osobistościom, od których doznałem życzliwego poparcia w mojej blisko pięcioletniej pracy, na stanowisku artystycznego dyrektora Towarzystwa muzycznego. JW. Prezydentowi m. Krakowa, oraz panu Wiceprezydentowi, szan. Zarządowi Towarzystwa muzycznego, pp. Profesorom Konserwatoryum, pp. Członkom amatorskiej orkiestry i chóru Towarzystwa, oraz chórowi akademickiemu i „Lutni", życzliwej mi prasie, wreszcie szan. publiczności, za okazywaną sympatyę, przyczem życzę Jej, by najrychlej doczekała się zorganizowania tak niezbędnej w Krakowie, miejskiej orkiestry symfonicznej.

Feliks Nowowiejski.

Stróże domowi. Na onegdajszym posiedzeniu połączonych Sekcyj prawniczo-przemysłowej i ekonomicznej pod przewodnictwem I wiceprezydenta m. Dra Szarskiego, przedłożył Radzie m. Dr Gertler imieniem subkomitetu wnioski w sprawie wydania ustawy, określającej prawne stanowisko stróżów domowych w mieście Krakowie. Po dyskusyi uchwalono 7 pierwszych paragrafów projektu ustawy. Paragrafy te zawierają przepisy, kogo należy uważać za stróża w rozumieniu tej ustawy, przepisy o obowiązku właściciela realności utrzymywania stróża domowego, wreszcie o prawie stróża do pobierania opłaty za otwieranie bramy.

W najbliższym czasie odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia, poczem po uchwaleniu wniosków subkomitetu, sprawa będzie przedłożona Radzie miejskiej.

Podwieczorek, urządzony staraniem Krak. Koła Pań T. S. L., odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m., o godzinie 4-ej po południu, w sali Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego 28, na dochód szkół na kresach. W części artystycznej programu, przyrzekli łaskawy współudział: pani Marya Fallenbüchlowa, pianistka, Dr Kazimerz Lubecki i uczniowie prof. Bursy. Nadto ofiarowali swe cenne prace na tombolę art. mal., pp. W. Kossak, W. Wodzinowski, Niziński, Radziejowski i pani Gramatyka-Ostrowska.

Drugi poranek szkoły dramatycznej. Niezwykle interesujący program drugiego poranku, jaki się odbędzie w „Uciesze" w bież. niedzielę o godz. 11 przedpoł., przyniesie prolog z „Leci liście z drzewa", dyalog z „Judasza z Karyotu", cały akt z „Nocy listopadowej", oraz sceny z „Wesela". — W części muzycznej zaprezentuje sekstet prof. Kopystyńskiego Webera uwerturę do op. Oberon, Ekstazę Gamie'a i serenadę Driga. Obok tego prof. Kopystyński odegra solo na wiolonczeli. P. Zofia Temnicka odśpiewa: Noc Rubinsteina, Noskowskiego „Smutno", Friedmana „Leci piosenka" i Pucciniego aryę z op. „Tosca". — Wstęp 1 K.

Ślub p. Zofii Mayzlówny, córki ś. p. Dra Bolesława Mayzla, lekarza w Kołomyi i Henryki z Bisacchinich z p. Ludwikiem Rothkählem, inżynierem Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wieczorem, w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Publiczne Zgromadzenie. Staraniem Zw. „Eleuteryi" odbędzie się w niedzielę dnia 26 kwietnia w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1, (wejście od plant) publiczne Zgromadzenie, w

Szekspir w świetle legendy i prawdy.

(W 350-letnią rocznicę wielkiego dramaturga).

Od niejakiego czasu obiega znów po prasie europejskiej pogłoska, że Szekspir nie istniał nigdy. Wprawdzie już przedtem kwestyonowano wielokrotnie literacką działalność jego, której dzięki mistyfikacyi wieków dostał się bezprawnie do Panteonu chwały, lecz mimo zapewnień o naukowym walorze i pomimo mnogich badań nad zakurzonymi foliałami w królewskich archiwach, nie zdołano dotychczas rozwiązać ostatecznie problematu mistrza z Stradtfordu.

I oto znowu niejaki Piotr Alvor z naukowo rzekomo ścisłością usiłuje wykazać, iż przygodna sława Szekspira należy się jedynie Antoniemu Baconowi, bratu wielkiego filozofa z Werulamu.

Od czasu, gdy imienniczka filozofa z Werulamu, Miss Delia Bacon, literatka amerykańska, udowodnić próbowała, że Franciszek Bacon jest autorem arcydzieł szekspirowskich, znalazło się wielu zwolenników tej doktryny, która w Niemczech zwłaszcza wywołała w swoim czasie dwa wzajemnie zwalczające się obozy. Wielbiciele Szekspira ugruntowali i uzupełnili na prędce biografię autora „Wesołych kumoszek", podczas gdy antagoniści coraz to silniejsze dla autorstwa mędrca z Werulamu budowali rusztowania. Istny chaos zapanował w szekspirowskiej literaturze. Wiele czasu upłynęło, zanim stronnicy Fr. Bacona przekonać cię dali, że prawdziwy poeta, podszywający się pod pseudonim „William Shakespeare", nie ma nic wspólnego z osobą werulamskiego mędrca.

Monachijski pisarz Piotr Alvor, który przed kilku laty dał się poznać, jako twórca oryginalnej teoryi t. zw. „Southampton-Ruthland-These", gdzie dojść miał podobno do rozwiązania szekspirowskiego rebusu, wydał niedawno oryginalną książkę, w której obiecuje zerwać raz „na zawsze" zasłonę tajemniczości wielkiego męża z Albionu...

Drogą objektywnego spostrzegania dochodzi Alvor do logicznego napozór wniosku, że William Shakespeare, jako aktor różni się wielce od Williama Shakespeare-poety. Stara się więc zbadać, czy „Obywatel z Stradtfordu" był rzeczywiście „właścicielem" szekspirowskich dramatów, a skoro pytanie to nie znajdzie „zgodnej i trafnej odpowiedzi", zastanawia się nad tem, kto jest prawomocnym spadkobiercą tych arcydzieł.

W dalszym ciągu roztrząsań dochodzi do przekonania, że skoro znamieniem dzieł Szekspira jest ów tajemniczy czar niezwykle szlachetnej osobistości, jaki wieje od jego bohaterów, przeto sam Szekspir, „pisząc tak pięknie i wzniośle" z konieczności posiadać musiał „duszę wielką o strukturze nadzwyczaj wrażliwej". Wątpi zatem, czyby „zbiedzony aktorzyna", jakim był Szekspir, posiadać mógł tyle inteligencyi scenicznej, rutyny i dokładnych wiadomości z dziedziny psychologii, by stać się twórcą takiego „Hamleta", którego psyche o wizyonerskim typie po dziś dzień jeszcze jest problematem dla akademickich psychologów. Czyż jest możliwe, pyta Alvor, by jakiś cyrkowy urwipołeć, w owych czasach zwłaszcza, kiedy cech komedyantów do pogardzonych należał, który zresztą był prawie analfabetą — by taki aktor mógł być autorem najpiękniejszych pereł literatury światowej? Wywody swe resumuje w sposób kategoryczny, gdyż powiada, że ani William Shakespeare-aktor, ani Franciszek Bacon-filozof, nigdy nie byli stwórcami „Henryków", „Macbetów" i „Hamletów". Natomiast wokół osoby Antoniego Bacona, brata filozofa z Werulamu, skupia autor całą kwintesencyę swoich przypuszczeń i dowodzeń. Podług niego charakter i wykształcenie, zewnętrzne życie i cenne właściwości ducha A. Bacona zupełnie odpowiadają obrazowi, jaki wytworzyć sobie można, czytając, czy oglądając na scenie dramaty Szekspira. Zatem nieznany dotychczas Anthony Bacon ma być owym oszukanym „poetą wieków" ogłaszającym swoje dzieła pod dyskretnym pseudonimem „William Schakespeare"!....

Historycznym przeglądem zaczyna Alvor swoje studyum. Encyklopedycznie niemal zbiera głosy, odzywające się przeciw autorstwu aktora Szekspira, dochodzi następnie do teoryi o Fr. Baconie, w końcu oświadcza się za kołem „Essex", wśród którego właściwego autora „Henryków" szukać należy. Wprawdzie w r. 1905 wskazał Alvor mylnie hrabiów Southampton i Ruthland, do literackiego koła „Essex" należących, jako domniemanych szekspirowskich dzieł autorów; obecnie wszelako drogą nowych badań doszedł do przekonania, że jeno A. Bacon, młodszy brat mędrca z Werulamu może być twórcą utworów Szekspira. W biograficznych szczegółach swojego pupila pragnie Alvor wykazać typowe cechy, odgrywające rolę twórczości Szekspira. Sądzi śmiało, że Szekspir w dramatach wykazuje często wielką erudycyę w politycznych i dyplomatycznych umiejętnościach (Juliusz Cezar, dramaty królów Henryków). Charakterystyczny ten rys twórczości aktora z Stratfordu, stosuje się znakomicie do A. Bacona, który bardzo czynny brał udział w politycznem życiu Anglii, będąc „podsekretarzem" w służbie hrabiego Essex. Również i przyrodnicze zapatrywania Szekspira mają dużo wspólnych cech z filozofią natury Fr. Bacona. Obaj bowiem, Franciszek i Antoni, studyowali razem od najwcześniejszej młodości; mieszkali zawsze w tym samym domu i żyli w najściślejszej ze sobą przyjaźni. Że Szekspir rozporządzał wielką dozą prawniczych wiadomości i z zamiłowaniem używał „terminów angielskiego kodeksu", to samo już dowodzi dobitnie, iż taką osobą mógł być tylko A. Bacon, albowiem był on synem sędziego i ukończył polityczny wydział w szkole prawniczej w Grays-Inn. Drogą więc analogii utożsamiać można W. Shakespeare'a z Anthonym Baconem, tembardziej, gdy zbyt skąpe wiadomości o „komedyancie z prowincyi" giną w pomroce przeróżnych kombinacyj.

Alvor zauważył nadto, że we wszystkich tragedyach Williama, prócz „Otella" jest mowa o sprawach państwowych i że sam poeta w „Sonecie 111" nazywa siebie „mężem, trudniącym się sprawami politycznemi" (publies means). Czyż mógłby nim być autor, William Shakespeare?

Argument rzeczywiście dość silny. Lecz w zapale zapomniał Alvor, że Antony Bacon, chociażby nawet był podsekretarzem u hrabiego Essex i dobrze znał wszelkie sprawy angielskiego państwa, przez to samo jeszcze nie musiał być poetą dramatycznym o tak wybitnym talencie. I tak wielki poeta nie został wspomniany w dziełach filozofa z Werulamu? O „literackiej zazdrości" Franciszka, mowy żadnej niema, albowiem o swym młodym bracie nader pochlebnie i przyjaźnie wyrażał się zawsze. Na obronę Szekspira zaznaczam, że historycznie Alvor myli się często. Stwierdziłem nieomylnie, że A. Bacona śmierć zaskoczyła w dniu 8 maja 1601 r.; Szekspir zaś umarł 25 kwietnia 1616 r. Któż więc był autorem dzieł, dopiero po roku 1602 ogłoszonych? Któż napisał „Machetha", „Otella", „Leara", „Coriolana", „Opowieść zimową" i t. d., najlepsze dramaty pojawiające się w okresie czasu od roku 1602 do 1613? Czyż wogóle przypuścić można, aby A. Bacon, który skromnym nie był nigdy, żadnych przed śmiercią nie poczynił starań (nie umarł bowiem nagle!) o rozwianie tajemniczości, przykrytej pseudonimem? Jest to poniekąd o wiele dziwniejsze od zarzutu, Szekspirowi poczynionego że on w testamencie o swoich dziełach nic nie wspomniał, a rodzinie również nic nie zostawił, prócz rozpaczy i zwątpienia...

W „Muzeum Brytyjskiem" znajduje się bogata korespondencya A. Bacona, zawarta w 16 tomach. Są to liczne, do matki pisane listy, do brata i do różnych współczesnych uczonych. Lecz nigdzie nie widziałem słowa wzmianki o własnej twórczości, ani o teatrach, o których wspominaćby musiał, gdyby się zajmował dramatem. Natomiast jeszcze w „Henryku VI", znajduje się epizod o „Dziewicy Orleańskiej", nakreślony ciężko, jakby niezgrabną ręką typowego Johna Bulla. W tej scenie bowiem niema krzty zbożnej medytacyi, ni bukolicznej poezyi, ani też witrażowego spokoju, potrzebnego w chwili objawienia cudu dla świętej sprawy. Sposób takiego przedstawienia odpowiada raczej charakterowi „bezbożnego" Williama, aniżeli A. Bacona.

Wogólności przyznać trzeba, że o wiele wygodniej rozumować jest o życiu i działaniu człowieka, o którym wie się mało, niżeli o A. Baconie, który dla biografów, zostawił mnóstwo dokumentów.

W końcu, każdy geniusz jest zagadką psychologiczną. Dlaczegożby życie Williama, największego dramturga, nie miało być owiane nimbem tajemniczości?...

Londyn w kwietniu 1914. r.

Dr Eugeniusz Meller.

sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, z następującym porządkiem dziennym:

1. „Kto ma decydować o nadawaniu koncesyj szynkarskich", referent p. Stanisław Stączek. — 2. „Konieczność zamykania szynków w niedziele i święta", ref. p. Tad. Tabaczyński, prezes Zw. okreg. T.S.L. — 3) Dyskusya i uchwalenie rezolucyi. Początek o godz. 5 popoł. Współudział przyjęły następujące Towarzystwa oświatowe w Krakowie:

Zarząd Gł. T. S. L., Tow. Oświaty ludowej, Liga spol. m., Uniwersytet Ludowy, Polski Związek Niewiast katol., Polski Związek Narodowy, Straż Polska, Polska czytelnia katolicka, Związek katolickich właśc. realn., Tow. powszechnych wykł. uniwers., Czytelnia kobiet.

Z Koła Mieszczańskiego w Krakowie. Uroczystość „Święconego" **Koła Mieszczańskiego** odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m., w salach Starego Teatru, a nie jak zapowiedziano, w lokalu własnym.

Dnia 27 b. m., w poniedziałek, o godz. 6·30 popołudniu, w lokalu Czytelni kobiet im. J. Słowackiego, Rynek 6, odbędzie się wieczorek dyskusyjny z herbatą, na który członków Czytelni zaprasza Zarząd.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. Dnia 26 b. m., t. j. w niedzielę popołudniu, odbędzie się staraniem Krakowskiego Towarzystwa technicznego, wycieczka na Krzemionki, w celu zwiedzenia pięknych grot „Twardowskiego".

Punkt zborny o godz. 3·50 przy moście Zwierzynieckim (stara rogatka).

O podpalenie stodoły. Pod przewodnictwem r. s. Ajdukiewicza, toczyła się wczoraj, przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa, przeciw 49-letniej Kunegundzie Dubielowej, ze Szczepanowa.

W grudniu u. r., spaliła się stodoła gospodarza w Mokrzyskach, W. Sadkowskiego. Pożar zniszczył zasoby i narzędzia rolnicze, wartości 2.600 K. Ogień był podłożony. Podejrzenie padło na Dubielową, która w śledztwie się przyznała, że ogień podłożyła z zemsty, za przegrany proces o 1000 K. z bratem swym Sadkowskim. Oskarżona tłomaczyła się, że krytycznej chwili była pijana i z czynu sprawy sobie nie zdaje.

Oskarżał prok. Dr Lang, oskarżoną bronił adw. Dr Marek. Celem przesłuchania nowych świadków, rozprawę odroczono.

Ogień w sklepie. W sklepie żyda Józefa Jakóba przy ul. Grodzkiej l. 60 zapaliły się papiery i paki. Zawezwano straż pożarną pod wodzą naczelnika Nowotnego i brandmistrza Żołdaniego ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Ruch emigracyjny. Po świętach Wielkanocnych wzmógł się znowu ruch emigracyjny do Prus i Ameryki. Wczoraj przejechało znów do Prus na roboty rolne 1550 osób, przeważnie ze wschodniej Galicyi. Do Ameryki przejechało zaś 114 robotników.

Upadek z I-go piętra. Z okna domu przy ul. Szerokiej l. 27 spadła na bruk 3-letnia Salomea Noe i doznała licznych a ciężkich kontuzyi po całem ciele. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala.

Z kroniki policyjnej. Do wędliniarni p. Riessowej, przy ul. św. Krzyża l. 7, włamali się ubiegłej nocy nieznaci sprawcy i skradli wędlin za kilkadziesiąt koron.

Za fałszowanie kartek zastawniczych aresztowała policya w dniu wczorajszym 27-letniego Teodora Schwaba.

Za przemycanie zacharyny aresztowała policya 55-letniego Izraela Bestera z Dąbrowy.

Kronika zamiejscowa

Wiec przeciwalkoholowy. W niedzielę dnia 19-go kwietnia b. m., odbył się u nas w Bronowicach Wielkich, przy przepełnionej sali i dziedzińcu szkolnym, wykład delegata Eleuteryi, p. t. „O pożytkach, jakie przynosi wstrzemięźliwość od trunków alkoholowych". — Przewodniczący, p. L. Szafrański, zagaił zebranie wykazując, że z wielu wad, jakie trapią nasze społeczeństwo, największą jest pijaństwo. Działanie na tem polu i odwodzenie ludu od alkoholizmu — to droga dla przyszłych bohaterów. Następnie udzielił głosu p. Surówce, który przedstawiwszy historyę alkoholu, jego trujące działanie i trujące domieszki wódki, jak farbę, anilinę, terpentynę i ujemny wpływ na moralność, wskazał za przykład Szwecyę, która wypowiedziała walkę pijańswu i jest dziś za prawdę państwem trzeźwości i dobrobytu.

W dyskusyi przemówił pięknie X. Proboszcz Edward Szerek, dodając, że **Kościół katolicki** pierwszy nawoływał do unikania trunków spirytusowych, lecz głos ten nie trafiał do przekonania, jak w ogóle tłómaczono sobie, że Ksiądz musi wszystkiego zakazywać. Skoro jednak społeczeństwo tak dalece zabrnęło w używaniu alkoholu, że poznać siebie nie mogło, z konieczności wzięło się do zwalczania tego zgubnego nałogu. Z przyjemnością zatem podnosi, że kiedy świeccy razem z Kościołem zabrali się do walki z pijaństwem, to większe będzie można odnosić owoce z tej pracy. Dziękując Tow. „Eleuteryi" za wykład, prosił, żeby częściej to Towarzystwo, jako jedyne na tem polu najwięcej działające, podobne odczyty w tutejszej gminie urządzało.

Przewodniczący reasumując wywody, zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, żeby, jako owoc tego odczytu, postanowili na początek ograniczyć używanie alkoholu na weselach, dając za przykład Nową Wieś Szlachecką, gdzie mieszkańcy naśladując bogatego gospodarza, który na weselu córki, żadnych trunków alkoholowych nie zastawił gościom, usunęli alkohol ze swych zabaw. Tam cała wieś za tym pięknym przykładem poszła, niechże i w tej gminie da ktoś pierwszy taki przykład. P. Bachowski zapraszał Bronowiczan do wzięcia gremialnego udziału w wiecu, który „Eleuterya" w przyszłą niedzielę urządza.

Na zakończenie, jako wesołą wiadomość, podał p. przewodniczący obecnym członkom „Eleuteryi" z prezesem na czele, że gminy Wielkich i Małych Bronowic już uchwaliły zamykanie szynków w niedziele i święta, a sąsiednie gminy Tonie i Rząska podobną uchwałę chcą przeprowadzić.

Przemyśl. (Kor. wł.) Konfiskata... talmudu. Ostatni numer „Echa Przemyskiego", uległ znowu konfiskacie za wstępny artykuł p. t.: „Przejrzał nareszcie", gdzie redakcya bardzo spokojnie i rzeczowo poddała analizie krytycznej, dzieło Niemojewskiego „Dusza żydowska w świetle talmudu", przytaczając z niego tytuły i niektóre cytaty nieskonfiskowane nawet w... Warszawie przez prokuratora moskiewskiego.

Czyżby prokuratorowie polscy (w Przemyślu ruski) wzgl. austryaccy byli ostrzejszymi? „Słowo Polskie" pisząc o tej konfiskacie, trafnie konkluduje w ten sposób: „Widocznie prokurator przemyski uznał talmud za niebezpieczny dla całości i spokoju państwa. Skoro tak, to powinien naprzód rozpocząć nie od komentarzy w „Echu", ale od oryginałów znajdujących się w hederach".

Przemyśl. (Kor. wł.) Bezrobocie przymusowe zaczyna przybierać zastraszające rozmiary i wprost staje się klęską. Setki robotników z różnych zawodów bez pracy, bo roboty wodociągowe ze strony miasta nie rozpoczęte, ze strony powiatu prawie nie ma nic, a ze strony rządu skończyło się na zapomogach i obiecankach. — Wprawdzie miasto rozpoczęło rekonstrukcyę drogi na Lipowice i roboty około kanałów, ale do tych robót nawet 200 robotników nie przyjęto, reszta czekać musi zmiłowania Bożego i mrzeć głodem. W sprawie bezrobocia odbyły się 22 b. m. dwa wiece, jeden w „Organizacyi Polskiej", drugi w socyalistycznym domu. O ile jednak w „Organizacyi" byli zebrani sami chrześcijańscy robotnicy, o tyle u socyalistów przeważne żydki z Liebermanem na czele. W myśl uchwalonych rezolucyj na wiecu w „Organizacyi" udała się 23 b. m. deputacya robotników z Drem Tarnawskim na czele do komisarza rządowego p. Lanikiewicza, do Starostwa i Wydziału powiat. Wszędzie spotkała się z przychylnem przyjęciem i obietnicami pracy. Komisarz przyrzekł przyjąć zaraz 20 a 26 b. m. 50 robotników do robót, również kilkudziesięciu dostanie zatrudnienie ze strony Wydziału powiat. przy robotach w Pikulicach koło zabudowania potoku. W tych robotach biorą udział robotnicy wszelkich zawodów, a więc stolarze, cieśle, murarze, brukarze i t. d., bo dla swego fachu odpowiedniej roboty nie mają. Wszysko to jednak kroplą w morzu. Jedynym ratunkiem byłoby rozpoczęcie robót wodociągowych, jednak niestety pożyczka 3 milionowa na wodociągi nie została dotąd zrealizowana w wiedeńskim Boden Credit Anstalt. Wobec tego, że wpływowe osobistości czynią starania, spodziewać się należy, że realizacya wkrótce nastąpi.

Prawdziwą sensacyą w mieście jest obecnie proces przeciw wicekomisarzowi rządowemu p. Dr Błażowskiemu, znanemu benjaminkowi żydowskich socyalistów, oskarżonemu przez Dra Ehrlicha o napaść słowną na jednem z posiedzeń „Bejratlu" wobec komisarza i całej Rady przybocznej. Odbyły się właśnie trzy rozprawy sądowe, na które wezwani członkowie „bajratu" z komisarzem, potwierdzili jego winę. P. wicekomisarz dał na piśmie wobec świadków uniżoną deklaracyę, przyznając się do błędu.

Breiteryada. Piszą nam z Mielca. We czwartek 23 b. m., miał się odbyć tryumfalny wiec, na którym p. Breiter miał mówić o bezrobociu i o obecnem położeniu politycznem. Koło południa zjawił się poseł Breiter, w asyście starozakonnych, w sali Towarzystwa zaliczkowego. P. Breiterowi nie dano jednak mówić i przyjęto go świstaniem. Koncert taki trwał blisko pół godziny, wobec czego komisarz wiec rozwiązał. Nie dano jednak za wygrane i by przyjazd nie był bezproduktywny, zebrały się zastępy żydowskie w szynku Hellera. Już pan Krempa, były poseł tut. powiatu, zagaił zebranie, gdy na nowo wszczął się koncert i trudno było obrady prowadzić.

Tutejszym agitatorom powinny się oczy otworzyć, by jęli się pracy nie sejmikowania, bo to patryotyzm zanadto tani, niech przemysł i handel, niech kapitał będzie w naszych rękach, nie szumne słowo na ustach!

Wieliczka. W piątek, dnia 8 maja 1914 r., będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa, o godzinie 1.30, względnie 2.30 po południu.

Wstęp do kopalni wynosi 5 koron, bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 6 koron od osoby.

Bilety wstępu są do nabycia w Krajowym Związku turystycznym, w Krakowie (ul. Szpitalna l. 36), zaś w dniu 8 maja przy kasie, przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie: 12.40 (pociąg nadzwyczajny) i 1.30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5.32 po południu, wreszcie 6.50 (pociąg nadzwyczajny) i 9.50 wieczór.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Ze świata.

Kanał morze Czarne — morze Bałtyckie. W klubie działaczów społecznych, w Petersburgu, hr. Steenbok-Fermor, wygłosił referat o projekcie kanału, który ma połączyć Dniepr z Dźwiną Zachodnią. Droga z Europy północnej do kanału Sueskiego, skróconaby została dla wszytkich portów, leżących na wschód od Anglii, przy skierowaniu ruchu towarowego, zamiast przez Gibraltar, przez projektowany kanał Ryga-Cherson, o 1 do 3 tysięcy wiorst, tak, że znaczna część tranzyta Sueskiego, skierowana byłaby przez ów kanał; ilość ładunków obliczyć można na mniej więcej miliard pudów. Tow. akcyjne, kóre chce wybudować ten kanał, projektuje jego głębokość na dwa sążnie, co umożliwiłoby kursowanie dużych statków rzecznych i oblicza koszt budowy na 500 do 600 milionów rubli. Tow. gotowe jest w każdej chwili odstąpić eksploatacyę kanału rządowi, za zwrotem wydatków. Budowa zajęłaby jakoby 6—7 lat.

W dyskusyi utrzymywano, że koszty budowy wyniosą około 950 milionów rubli i że żegluga nie będzie mogła ponosić stosunkowo wysokich opłat, za przepływanie przez kanał.

Pościg za bandytą. W niedzielę, jak stwierdzają przeprowadzone wywiady policyi śledczej łódzkiej, Daniel Steffer był w Łodzi, gdzie odwiedził mieszkającą na Bałutach siostrę żony. — Daniel zjawił się w mieszkaniu na Bałutach sam, zjadł obiad i podwieczorek, przespał się kilka godzin, poczem o zapadającym zmroku wyszedł na ulicę i więcej nie wrócił.

Zaznaczyć należy, że policya piotrkowska nie dostrzegła przejeżdżającego przez Piotrków bandyty, który, jak to dzisiaj jest już faktem stwierdzonym, w poniedziałek z rana był w Sulejowie, gdzie spotkał się w mieszkaniu jednego ze swych protektorów ze swym wspólnikiem Hartigiem. — Widocznie dobrze poinformowani o planie obławy która, jak wiadomo, rozpoczęta została w poniedziałek z rana między Radomskiem a Gorzkowicami, bandyci skierowali się w stronę wprost przeciwną i udali się ku Ujazdowi, gdzie w nocy z wtorku na środę napadli pod Stasiulasem na jadących z Ujazdu do Rokicin handlarzy Jana Neudera, Tomasza Piwowarka i Michała Marcińczaka.

Aczkolwiek na wozie jechało wraz z woźnicą 4 ludzi, o oporze jednak nie było mowy, gdyż każdy z bandytów miał przewieszoną przez plecy dubeltówkę, a oprócz tego „dziobaty djabeł" trzymał w obu rękach wymierzone ku napadniętym brauningi, jego zaś towarzysz również oprócz dubeltówki, trzymał w ręce browning. — W rezultacie Neuderowi zabrali 267 rb., Marcińczakowi 44 rb., Piwowarkowi 13 rb. i schowawszy zrabowane pieniądze, szybko zbiegli w gąszcz leśny.

Bandytyzm w Królestwie. Onegdaj około godz. 8·30 wieczór, w pobliżu cmentarza prawosławnego na Woli, wprost składu nasion Staszewskiego, niewykryci sprawcy kilkoma wystrzałami z brauningów zabili Jana Słowika, lat około 22, b. robotnika fabrycznego, a ostatnio podejrzewanego o bandytyzm. S. otrzymał rany postrzałowe w szyję, brzuch i serce. Wezwany lekarz Pogotowia zastał już tylko stygnące zwłoki. Na miejsce zabójstwa przybyło wkrótce dwóch ajentów policyjnych z psem, w celu ujęcia zabójców. Aresztowano jedynie 3 mężczyzn około lat 18—20, znajdujących się w pobliżu miejsca zabójstwa. Aresztowanych odprowadzono do aresztu gminnego na Czystem. Jak się okazuje, na zabitego już raz czyniono zamach, wówczas był on potrzelony w nogę.

Z dziedziny wojskowości

Zmiany w generalicyi francuskiej. Z Paryża donoszą, że na odbytej przed kilku dniami radzie ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki postanowiono zatrzymać gen. Gallieni w czynnej służbie, pomimo, że już doszedł do granicy wieku. Na jego miejsce w najwyższej Radzie wojennej przyjdzie gen. D'Amade, dotychczasowy komendant VI korpusu, którego dowództwo powierzono gen. Sarail, komendantowi 24 dywizyi piechoty.

Oprócz tego mianowano gen. Decastelli, komendantem VIII korpusu.

Nekrologia.

Ks. Michał Strojek, wikaryusz w Szaflarach, przeżywszy lat 30, umarł w Krakowie, w szpitalu OO. Bonifratrów. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 8 rano.

Ś. p. Hipolit Wójcicki, długoletni artysta i sekretarz teatru miejskiego w Krakowie, zmarł wczoraj popołudniu nagle w swoim mieszkaniu, przeżywszy lat 64.

Zawód aktorski rozpoczął w r. 1875, w trupie prowincyonalnej, podróżując kilka lat, po większych miastach Galicyi.

Niebawem potem, założył sam trupę prowincyonalną, wraz z Gremskim i stanął na jej czele. Po rozwiązaniu spółki, wstępuje do teatru krakowskiego, za dyrekcyi Koźmiana i pozostaje w nim do śmierci. W ostatnim roku, dyrekcyi Gliksona, obejmuje urząd sekretarza i po otwarciu nowego teatru, za dyrekcyi Pawlikowskiego, zaangażowany został, jako artysta i sekretarz. Dzierży to stanowisko aż do śmierci. Za dyrekcyi Solskiego, przed czterema laty, obchodził ś. p. Wójcicki jubileusz 30-letniej pracy scenicznej. Dawano wówczas „Damy i huzary" Fredry, w których odegrał jednę ze swych popisowych ról kapelana.

Ś. p. Wójcicki osierocił córki: Wacławę i Zofię Chylewską-Wójcicką, znaną autorkę i syna Mieczysława, inżyniera we Lwowie. Żona ś. p. Wójcickiego, zmarła przed dwoma laty, pracując na scenie krakowskiej przez 25 lat.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. Po raz pierwszy »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Niedziela popoł. »Hiszpańska mucha«, farsa F. A. i E. Bacha. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Poniedziałek. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a.

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę, 25 kwietnia »Nihiliści«.

W niedzielę popołudniu 26 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.

W niedzielę wieczór 26 kwietnia »Nihiliści«.

W poniedziałek, 27 kwietnia »Wojna z babami«.

We wtorek 28 kwietnia »Nihiliści«.

We środę 29 kwietnia »Już go mam«.

We czwartek 30 kwietnia »Lola z Ludwinowa«, wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez Stef. Turskiego.

Ze sportu.

Match „Cracovii" z „Czarnymi" budzi wśród publiczności krakowskiej, nadzwyczajne zainteresowanie. Spotkania bowiem tych drużyn dawały zawsze niezwykłą emocyę, prowadzone były w szybkiem tempie i bardzo ostro. — „Czarni" przyjeżdżają w pełnym i najsilniejszym składzie, wynik matchu jest więc zupełnie niepewny.

Przed tym matchem spotka się „Rezerwa Cracovii" z K. S. „Merkury".

Z teatru.

„STRACHY"

XIII Wieczór, urządzony w Teatrze miejskim, staraniem akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego, wypełniła komedya Plaua, p. t. „Strachy" („Mostellaria"). Komizm tej sztuki, polega na ustawicznem zwodzeniu i napędzaniu strachów starcowi, ojcu młodego Filolachesa, przez chytrego sługę Traniona. Rolę Traniona odtworzył po mistrzowsku i z niezwykłą inteligencyą, art. teatru miejskiego, p. L. Bończa, pokazując przekonywująco, co można wydobyć i jak wydobywać należy komizm dzieł klasycznych. P. Bończa reżyserując „Strachy", zwrócił uwagę na typy, jakie przesuwać się winny w tej sztuce, dzięki czemu, bawiły nas na wczorajszem przedstawieniu kreacye Teopropidesa, Filolachesa, Kallidamatesa i lichwiarza. Role kobiece Filemacium i Delfium, ze zrozumieniem i wdziękiem odegrały p. p.: Z. Krautlerówna i Z. Umlaufówna, popisując się pięknymi i dźwięcznymi głosami i klasycznymi gestami. Z talentów zamkniętych w łonie Koła dramatu klasycznego, wymienić należy p. p.: Shalskiego, Rudnickiego, Adera i Dworskiego.

Częścią filologiczną, kierował doc. Uniw. Jagiel., Dr G. Przychocki. Eksperymentując nowy sposób wystawy dzieł dramatycznych, literatury rzymskiej, na t. zw. scenie płytkiej, przekonał o możności i dodatnim efekcie tego rodzaju wystawy. W.

Powiatowa Kasa Oszczędności.

Przed kilku dniami odbyło się doroczne posiedzenie Wydziału Powiatowej Kasy Oszczędności pod przewodnictwem prezesa Dra Stefana Skrzyńskiego.

Sprawozdanie z działalności Kasy w r. 1913 **złożył** dyrektor Dr Antoni Gaszyński. Według sprawozdania wkładki wynosiły 24.023.592 kor. na 19.745 książeczkach, czyli że przeciętna wysokość wkładki na jedną książeczkę wynosiła 1216,69 kor. W porównaniu z r. 1912 stan wkładek zwiększył się o 755,964 kor.

Pożyczek hipotecznych udzielono w ubiegłym roku 923.230 kor. na 381 realnościach, tak że ogólny stan pożyczek wraz z nowo udzielonemi wynosił 17,813 679 kor., z czego przypada na dobra ziemskie 4,002.289 kor. (118 pożyczek), na domy 10,805.059 kor. (1035 pożyczek) i na małą własność rolną 3,006 330 (3072 pożyczek).

Pożyczek wekslowych udzielono na koron 3,051.568, gminom na skrypta 329.624 kor. — Fundusze rezerwowe 1.257.296 kor.

Czysty zysk w r. 1913 wynosił 101.548 kor.

Na podstawie sprawozdania komisyi kontrolującej, przedłożonego przez p. Józefa Jaworskiego, zatwierdzono bilans za rok 1913 i udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Z czystego zysku przyznano następujące datki: 1) na nagrody pilności dla dzieci szkolnych przy popisach rocznych w szkołach ludowych powiatu krakowskiego kor. 200; 2) dla Domu Sióstr Miłosierdzia w Łobzowie 300; 3) dla Zakładu głuchoniemych we Lwowie 400; 4) dla Przytuliska weteranów z 1863 r. 200; 5) dla Zakładu p. Żurowskiej 500; 6) dla Zakładu X. Siemaszki w Krakowie 200; 7) na wiercenie studzien w powiecie krakowskim 400; 8) dla Stowarzyszenia Rady opiekuńczej w Krakowie 600; 9) na lecznicę dla dzieci pod wezwaniem św. Józefa w Rabce 200; 10) dla Polskiego Związku uczniów rękodzielniczych 300; 11) dla szpitala Bonifratrów w Krakowie 500; 12) na roboty koło dróg w powiecie krakowskim celem dostarczenia zarobku ludności powiatu krakowskiego 10.000; 13) na straże ogniowe w powiecie krakowskim 200; 14) na założyć się mającą szkołę gospodyń wiejskich pod zarządem powiatu 250; 14) na budowę kościoła w Bolechowicach 500; 16) na Macierz śląską 100; 17) dla Towarzystwa Ochronki bł. Bronisławy w Półwsiu Zwierzynieckiem 100; 18) na pokrycie kosztów naprawy mogiły Kościuszki 500; 19) dla Zakładn im. św. Rodziny w Krakowie 200; 20) dla Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej w Prądniku Czerwonym 250; 21) na popieranie hodowli bydła w powiecie krakowskim do rąk Towarzystwa rolniczego okręgowego 500; 22) dla Bursy akademickiej w Krakowie 400; 23) dla Koła I. Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie 100; 24) na popieranie sadownictwa w powiecie krakowskim 300; 25) dla sekcyi ochrony dzieci Polskiego Związku Niewiast katolickich 150; 26) na Zakład w Pawlikowicach 400; 27) na budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi 500; 28) krakowskiej sekcyi krajowego Komitetu dla spraw ochrony dzieci 300; 29) na Bursę X. Gołby w Zakrzówku 100; 30) dla krakowskiego Towarzystwa ratunkowego 100.

Razem na użyteczne cele 18.750 koron.

Z kronik ubijania górnictwa krajowego.

IV.

(Frankfurter-Zeitung o skutkach ustawy z r. 1910. — Hyperprodukcya »Kali« w Niemczech i niebezpieczeństwo dla Galicyi. — Niemiecka nowela do ustawy z r. 1910. Samopomoc. — Zachowanie się Wydziału krajowego)

Przypatrzmy się teraz, jakie skutki wywołała ustawa z r. 1910, w przemyśle soli potasowych, w Niemczech.

„Frankfurter Zeitung„ z r. 1914, we wstępnym artykule, pod tytułem: **Die Kali-Krisis,** w ten sposób pisze:

„Je länger man mit der Reform des Kaligesetzes wartet, desto schärfer wird die in der Kali-Industrie herrschende Krisis. **Im Jahre 1910, ist das Kaligesetz erlassen worden**, dass die Industrie von reichswegen sanieren sollte. Es war ein vollständiges Fiasco".

...die entschiedene **Ursache, der Kern** alles Uebels sind die viel zu hohen Kalipreise. Diese hohe Preise, die das Syndikat **Kraft seines Monopols und später das Gesetz statuierte,** gaben immer die Hoffnung auf hohe Rente, auch bei unvollständiger Ausnützung der Anlagen".

„Das Interesse der Verbraucher, **vor allem der Landwirtschaft,** war in diesem Falle ganz identisch mit dem richtig verstandenen Interesse der Industrie, bei den wäre mit niedrigen Preisen am besten gedient. **Niedrige Preise... hätten der Landwirtschaft billigen Dünger und Industrie die Aussicht auf Gesundung gebracht".**

„So kam statt dessen das **Kaligesetz (z r. 1910) zustande, dessen Hauptsatz die Hochhaltung der Preise war** und das eben deshalb Schiffbruch leiden musste".

Jak widzimy, że jedynym skutkiem, jaki wywarła ustawa z r. 1910 w Niemczech jest spotęgowanie przesilenia i sankcyonowanie wysokich cen soli potasowych na rynku wewnętrznym.

Tymczasem Wydział krajowy donosząc w powyżej wymienionym sprawozdaniu o uregulowaniu „cen wewnętrznych soli potasowej" w Austryi według ustawy niemieckiej z dn. 25 maja 1910, tak pisze: „że rolnictwo krajowe pomimo tego, że Wydział kraj. traktuje to przedsiębiorstwo jako mające przynieść zyski krajowi, otrzymywać będzie sole potasowe krajowe znacznie taniej, niż sole potasowe niemieckie". **Dlaczego?**

Bardzo chwalebne cele, ale sądząc po Niemcach, to o ile nam się zdaje, Wydziałowi krajowemu to się nie uda, gdyż najpewniejszym środkiem zapewnienia krajowi dochodu byłoby po **jaknajniższych cenach sprzedawać rolnictwu** sól potasową i przez podniesienie rolnictwa zapewnić krajowi korzyści. A wyżej wymieniane życzenia Wydziału krajowego zupełnie nie są identyczne z tymi skutkami jakie wywołała ustawa z r. 1910 w Niemczech, a którą rząd austryacki obdarzył Galicyę.

Hyperprodukcya soli potasowych w Niemczech stale wzrasta. W r. 1910 było w Niemczech 90—100 szybów — i już ta ilość szybów była za wielka. Dziś zaś ilość szybów wzrosła do 168, a za dwa lub trzy lata dosięgnie cyfry 250. Kto więc nam zaręczy, że przy takim nadmiarze Kali, niemiecka sól potasowa nie zostanie rzucona na rynek austryacki, nawet po cenach o 50 proc. niższych, (jak ceny Schmidtmann'a dla Ameryki) i to z celem zgniecenia naszego przemysłu. Czy może wtedy także będziemy czekać na ratunek w rozporządzeniach ministeryalnych?

Jak wspomniałem ustawa z r. 1910 nie zapobiegła przesileniu w Niemczech, dlatego też rząd niemiecki ze swej strony opracowuje **„nowelę do ustawy o solach potasowych"**, która w niedługim czasie ma się okazać, z drugiej zaś strony syndykat Kali opracowuje projekt o **„Samopomocy".**

Skutek tej akcyi, według „Frankfurter-Zeitung" jest wątpliwy, gdyż ani syndykat, ani rząd niemiecki, który jest właścicielem potężnych przedsiębiorstw solnych, nie chcą dopuścić do radykalnych zmian **i obniżyć ceny soli potasowej.**

Pytanie się nasuwa, jak wobec tego zachowa się rząd austryacki i Wydział krajowy? Te uwagi i te wątpliwości nasunęły się nam po przeczytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o galicyjskich solach potasowych.

Sprawozdanie samo jest niejasne i nie zupełne, dlatego też opinia publiczna musi zażądać od Wydziału krajowego dokładniejszych wyjaśnień. — „Sole potasowe" są dla nas zanadto ważną gałęzią przemysłu, ażeby okrywać je tajemnicą. Postawienie bowiem tego przemysłu tak, jak dziś się rzecz przedstawia na niepewnym gruncie i na nie konsekwentnych i zmiennych rozporządzeniach ministeryalnych, może spowodować znowu taką katastrofę, jak w r. 1875.

Inż. *Henryk Mianowski*

Słowo o przesadnych ułatwieniach w szkole.

W memoryale, jaki senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, wystosował do Rady szkolnej, w sprawie reformy naszych szkół średnich, czytamy, iż jedną z przyczyn, niedostatecznego rozwoju umysłowego młodzieży, są zbytnie ułatwienia, czynione jej przy nabywaniu wiedzy w szkole. Istotnie, od szeregu lat, zapanował w naszem szkolnictwie, niezdrowy prąd zmniejszania do minimum wymogów nauczyciela, względem ucznia. Od okresu nadmiernego przeciążenia młodzieży, nauką szkolną, przeszliśmy do fazy zbytniej pobłażliwości streszczającej się w zasadzie, by wszelkie pojęcia przemycać ile możności bez samodzielnego wysiłku myśli.

Bezpośrednim owocem tej metody, stał się nienaturalny rozrost t. zw. literatury pomocniczej, szkolnej, zalewającej dziś półki księgarskie. Obok stosunkowo najmniej szkodliwych „preparacyj" do dzieł autorów klasycznych, łacińskich i greckich, znajdujemy tam repetitorya z historyi polskiej i powszechnej, z fizyki, matematyki i geografii, streszczenia i objaśnienia dzieł literatury niemieckiej i francuskiej, **niejednokrotnie zastępujące poznanie samego oryginału,** gotowe charakterystyki pisarzy, jednem słowem, całą wiedzę szkolną, ujętą w formularze pytań, odpowiedzi i streszczeń.

Curiosum jednak tego arsenału, stanowią objaśnienia i streszczenia utworów literatury polskiej. Z prawdziwą zgrozą dowiadujemy się z ich istnienia, iż młodzież polska, aż takiej pomocy potrzebuje, by czytać i rozumieć Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Sienkiewicza i innych swojskich autorów. Wszak w zbiorku tym znajdujemy nawet rozkawałkowaną na rozdziały i rozdzialiki treść Pana Tadeusza"! Jakże trudnem do urzeczywistnienia wydaje nam się wobec tego życzenie poety, by jego księgi „zbłądziły pod strzechy", skoro piękności ich niezdolną jest odczuć bez pomocy „preparacyi" młodzież, przygotowywana do tego latami nauki! Wprawdzie wydawca owych szkodliwych książeczek zapewnia, że „czytająca, **inteligentna** młodzież, znajdzie w nich znaczne ułatwienie", pozwolę sobie jednak wątpić w „inteligencyę" młodzieńca, czytającego „Pana Tadeusza", lub „Trylogię", z pomocą objaśnień i streszczeń.

Patrząc na te stosy książek i książeczek, których autorami, są niestety przeważnie sami wychowawcy i kierownicy naszej młodzieży, pytamy ze zdziwieniem, jaką właściwie rolę, spełnia tu sam uczeń. — Wszak wobec tych niesłychanych ułatwień, zatraca on zupełnie zdolność samodzielnego myślenia i wysnuwania wniosków, a staje się jedynie odtwórcą, pozytywką do powtarzania cudzych sądów i myśli. U samego progu wiedzy uniemożliwia się poprostu naszej młodzieży, samodzielne wniknięcie w istotę poznawanych w szkole prawd, zabija się w niej wszelką indywidualność, natomiast rozwija systematycznie niedołęstwo myślowe. Nic też dziwnego, iż wstępując potem do uniwersytetu bez należytego przygotowania, pozbawiona zmysłu krytycznego i zdolności do samodzielnej pracy umysłowej, młodzież obniża coraz bardziej ogólny poziom wykładów.

Oryginalna słowiańska znajomość.

W wielkanocnym dodatku literackim osieckie go dziennika »Narodna Obrana« znajdujemy ciekawe »Uspomeni brata Poljaka«, wspomnienie poświęcone Augustynowi Świdrowi przez Mirosława Ratkovic'a-Modruszkiego. Znajomość i przyjaźń słowiańska dwu ludzi, nie równych sobie stanem i pochodzeniem. Poznali się w czerwcu 1913 roku w szpitalu zagrzebskim. Kto oni?

Augustyn Świder, młody człowiek, lat 27 mający, redaktor ongiś Korfantowego »Polaka« w Katowicach, pochodzący z Górnego Śląska, mimo wieku nie starego, starą już ma przeszłość do chwili znajomości chorwackiej. Jego dola niby Latarnika Sienkiewiczowskiego. Był maszynistą w garbarni podtatrzańskiej, pracował oświatowo wśród Słowaków. Ścigany przez Madiarów uszedł do ojczyzny i tu pół roku musiał w więzieniu przebyć za obrazę majestatu króla pruskiego. Rozgoryczony poszedł znowu w świat. W Wiedniu 14 dni pisze u adwokata, stąd wędruje do Tryestu, potem do Wenecyi. Tam służy w hotelu jako »Ladendiener«, ale nie długo. Dąży do Rzymu. W jezuickiem »Germanicum« 8 miesięcy jest sługą, z groszem oszczędzonym wędruje do Neapolu i na Capri. Odwiedził Gorkiego, lubiącego takich bohaterów, jakim on był w rzeczywistości Odwiedził też polskiego publicystę Augustynowicza. Tu ożenił się z Amerykanką. Przyjął amnestyę rosyjskiego rządu, który swego czasu na niego wyznaczył nagrodę, jako na przywódcę rewolucyjnego, już miał wrócić do ojczyzny, ale nie wrócił, — bo w drodze zatrzymał się w Tryeście, pracował jako murarz, a równocześnie oddał do drukarni swe wrażenia podróżnicze do druku Za robotą szedł aż do Lublany, stąd pieszo doszedł do Zagrzebia; zwichnąwszy pod miastem nogę, musiał leczyć się w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, w którym po ozdrowieniu pozostał jak posługacz szpitalny.

Stąd wywędrował na Capri.

Mirosław Ratković-Modruszki — to szlachcic chorwacki. Zachorował na żółtaczkę i w szpitalu zagrzebskim przebywał swą chorobę. Przypadli sobie z posługaczem do serca, długie chwile spędzali razem na gawędach Wędrowny robotnik-literat poświęcił swemu przyjacielowi szlachcicowi kilka utworów wierszowych w języku niemieckim i polskim skomponowanych: Das erste Spiel, — Die Krankenschwester, — Helden, — Sonnenuntergang, — Niech się Twoja wola stanie... — Do pana Ratkovic'a — Na pamiątkę. Szereg listów treści ogólno-słowiańskiej dopełnia »Pamiątkę« Polaka Chorwatowi.

mg.

Na łanie krokusowym.

(Pieśni nierymowane).

1.

Gdy w duszę twoją zapadł zimy chłód,
gdy jej krynice zeszklił życia mróz,
gdy ją spokrywał krystaliczny śnieg:
obojętności, znieczulenia puch, —
to zmóż się, bracie! Wiosny oddech wchłoń!
Młodości w sobie siłę boską wskrześ!
I chodź tu do mnie! Ze mną teraz leć!..
U ramion skrzydła nam wystrzelą z piór
i w oczach błyśnie jasny ducha blask
i z ust popłynie naszych hymnu śpiew.

2.

Patrz, bracie drogi! Tu, gdzie zalecielim,
w obliczu gór tych, wielkich i potężnych,
co wieki stoją, wiekom urągają
i nieśmiertelną, trwałą dyszą mocą, —
tu bliżej widzim lasów toń spokojną,
zieleń poważną, która nie zamiera.
A bliżej jeszcze — tu, gdzie stopa twoja,
tutaj cud żyje, śmieje się, czaruje.
Oblewa stopy nasze sine morze, —
obmyjmy tedy brud życia naszego!
Osnuwa dusze nasze obłok dziwny,
co fioletem błękitem się mieni, —
więc zapomnijmy o szarości ziemi!
Patrzmy na morze to, na obłok siny!
Widzimy kwiecia cudnego miliony:
kielichy pyszne, oczy fiołkowe,
tak roztworzone szeroko i ufnie...
Anielskie oczy z anielską wymową!
Czy widzisz, bracie? I słyszysz, co mówią?
Te oczy dzieci, aniołów?... Posłuchaj!

3.

Na świecie żyje sobie cud,
promienny i słoneczny,
by ludziom świecić w głębię dusz
i Boga chwałę głosić.
Żyje na całym świecie on
i łatwo nim się cieszyć, —
byle nie stępiać sobie ócz
w szarości pospolitej,
byle się uczyć szukać go:
wszak piękny jest i dobry,
byle się uczyć cudem żyć
i umieć cuda stwarzać.
Ale i walczyć trzeba też!
Bo kiedy na te cuda
zleci szatanów mnogi lik
z mieczami ognistymi —
i zechce cud wypalać nam
i gwałtu kopytami
podeptać, zdusić, w ziemię wgnieść
i wściekłą pianą bluzgać
i kalać wszystek życia cud, —
to człowiek walczyć musi
w obronie świętych skarbów swych —
i życia nie zezwoli
obdzierać z tych tęczowych szat...
Bo w cudzie — szczęście nasze!

Minstrel.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie.

Dnia 23 b. m., odbyło się Walne Zgromadzenie, członków Towarzystwa. W sprawozdaniu Wydziału, podniesiono, że ostatnie dwa lata, z powodu znanych przyczyn ogólnych, były niekorzystne dla rozwoju Towarzystwa, jako instytucyi, a to głównie z powodu zmniejszenia się ilości członków i zalegania z wkładkami. Nie mniej, działalność artystów, na polu sztuki stosowanej, którzy tak wybitny udział wzięli w wystawie architektury i wnętrz, w 1912 r., bynajmniej nie osłabła, a sztuka stosowana, jako taka, po latach zaniedbania, wchodzi obecnie na naczelne miejsce, oficyalnych programów naukowych, czego dowodem, wzorowe urządzenia warsztatowe i naukowe, w Muzeum Techniczno-przemysłowem, w Krakowie, reorganizacya Oddziału przemysłu artystycznego, w państwowej Szkole przemysłowej i powstający kurs architektury wnętrz, przy Akademii Sztuk pięknych. Ze szczególnem zainteresowaniem śledzi Towarzystwo rozwój „Warsztatów Krakowskich", które mieszczą się w Muzeum Techniczno-przemysłowem i którego kierownicy należą od roku do Wydziału Towarzystwa. Przyjęto też z zadowoleniem wiadomość, o przystąpieniu Towarzystwa z udziałem członka do „Warsztatów Krakowskich" i powołaniu, prezesa Tow., na przewodniczącego Rady nadzorczej warsztatów.

W roku ubiegłym, „Sztuka Stosowana" wzięła wybitny udział w krajowej wystawie kilimów, we Lwowie, wysyłając kolekcyę, wykonanych podług wzorów artystów, oraz zbiór ludowych wełniaków, z Królestwa. Jako premium, dla członków, wydano XVII zeszyt „Sztuki Stosowanej" o 13 tablicach, z reprodukcyami, wykonanych dekoracyj, oraz różnych wyrobów przemysłu artystycznego. Fundusze Towarzystwa niestety zmalały, a to z powodu zmniejszenia się ilości członków, jak i skreślenia subwencyi krajowej, w kwocie 1.000 K.; subwencye obecnie sprowadzają się do nieznacznej kwoty 800 K., z których 500, udzieliło Ministerstwo robót publicznych, 300 Rada m. Krakowa.

Walne Zgromadzenie, uznając doniosłość wydawnictw Towarzystwa, wyraziło życzenie, aby rozszerzono ich zakres, co oczywiście zależy od środków materyalnych, oraz ruchu księgarskiego, który niestety jest słaby. Polecono również Wydziałowi, zastanowić się nad pewnemi zmianami statutu.

Po sprawozdaniu kasowem i udzieleniu Wydziałowi absolutoryum, dokonano wyborów, które dały wynik następujący:

Do Wydziału wybrani p. p.: Józef Czajkowski, Jan Bukowski, Antoni Buszek, Prof. Stanisław Dębicki, Prof. Józef Gałęzowski, Karol Homolacs, Teodor Grott, Wojciech Jastrzębowski, Wacław Krzyżanowski, Henryk Kunzek, Bonawentura Lenart, Karol Maszkowski, Franciszek Mączyński, Prof. Józef Mehoffer, Kazimierz Młodzianowski, Prof. Jerzy hr. Mycielski, Karol Stryjeński, Prof. Adolf Szyszko-Bohusz, Bogdan Treter, Henryk Uziembło, Jerzy Warchałowski, Kazimierz Witkiewicz, Jan Wyrwiński, Wiesław Zarzycki.

Do Komisyi kontrolującej: Wacław Anczyc, Leonard Lepszy, Franciszek Moskwa; na zastępców p. p.: Tadeusz Żuk-Skarszewski, Władysław Turski.

Dział ekonomiczny.

Bank handlowy w Warszawie, zaproponuje na zgromadzeniu akcyonaryuszów, powiększenie kapitału akcyjnego o dalsze 10 milionów rubli. Rada Banku, po porozumieniu się z ministeryum skarbu, określi termin emisyi i kurs emisyjny, nowych akcyi, w ilości 40 tysięcy sztuk.

Zakłady Putiłowskie. W sprawozdaniu, zakładów Putiłowskich, które było przedstawione zebraniu akcyonaryuszów, z powodu propozycyi wypuszczenia 15 milionów rubli, nowych akcyi i 12,937.600 rb., obligacyj, zarząd stwierdza wielki wzrost zamówień. Z 48,300.000 rb., w dniu 30-go kwietnia 1913 r., zamówienia w końcu roku podniosły się do 94,974.000 rb. i obecnie dochodzą do 124 milionów, oczekiwane zaś są nowe poważne zamówienia kolei, zarządu artyleryi i marynarki. Ma nastąpić zmiana statutu towarzystwa, mianowicie, powiększenie o trzech liczby członków rady, w celu powołania do niej przedstawicieli kapitalistów francuskich.

Wyrób zegarów. Po obniżeniu cła, na części składowe zegarów, hurtownicy warszawscy poczęli w ostatnich latach sprowadzać części te z zagranicy i składać je na miejscu. Wskutek tego, ceny zegarków obniżyły się dość znacznie i wyroby niemieckie nie wytrzymywały współzawodnictwa, a niektóre firmy zamknęły nawet własne fabryki.

Wojna za oceanem.

Wielka odległość, dzieląca nas od teatru wojny, jaka rozpoczęła się między Unią północno-amerykańską a Meksykiem, jest powodem że ograniczeni jesteśmy tylko na wiadomości kablowe o toczących się walkach. W dodatku zaś wiadomości te pochodzą przeważnie ze źródeł amerykańskich, a zatem są stronnicze.

Faktem jest jednak, któremu nawet Amerykanie zaprzeczyć nie mogą, że z chwilą, gdy wróg stanął na ziemi meksykańskiej, przeciwnicy prezydenta Huerty, albo już pogodzili się z nim, jak generał Zapata i Carronza albo też bliscy są to uczynić, jak generał Villa. W całym Meksyku, wedle doniesień pism angielskich zapanował olbrzymi entuzyazm na wieść, że Huerta postanowił z bronią w ręku odeprzeć niecną napaść Jankesów, a kongres meksykański udzielił mu jednogłośnie wotum zaufania.

Meksykańczycy jak się pokazuje z ostatnich doniesień, nietylko, że nie stracili fantazyi z powodu nagłej, a podstępnej napaści na **Vera Cruz,** lecz cofnąwszy się, gromadzą siły w pobliżu tego miasta, aby je odebrać i mieli już zebrać 20.000 ludzi. Chcąc tej sile stawić czoło, Amerykanie na gwałt wysyłają posiłki do **Vera Cruz,** lecz mogą one przybyć zapóźno.

Oprócz tej zamierzonej ofenzywy w kierunku Vera Cruz, Meksykańczycy noszą się także z myślą uderzenia na Amerykanów od strony lądu a mianowicie przekroczyć Rio Grande del norte i uderzyć na miasto **S. Antonio,** położone w Stanie Texas. Taka dywersya na południowej granicy Stanów Zjednoczonych miałaby doniosłe następstwa, gdyż zmusiłaby je do prowadzenia wojny odrazu na dwóch frontach, co wobec braku gotowych sił lądowych, byłoby przedsięwzięciem bardzo ryzykownem.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 kwietnia)

Mobilizacya w Meksyku.

Meksyk. (WAT) Huerta powołał pod broń wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni.

Huerta staje na czele wojsk.

Nowy Jork. (WAT.) Z Meksyku donoszą, że Huerta abdykował (??) na rzecz Pörtilisa, aby stanąć na czele wojsk, walczących przeciw Stanom.

Mobilizacya amerykańska.

Waszyngton. (WAT). Senat przyjął wczoraj ustawę, upoważniającą Wilsona do powołania milicyi.

Frankfurt. (T. B.) »Frankfurter Zeitung« donosi z Nowego Jorku, że urząd wojenny zaproponuje prezydentowi Wilsonowi natychmiastowe powołanie pod broń 400.000 ochotników, nietylko przeciw Meksykowi, lecz także — jak twierdzi »Evening Sun« — aby wobec Japonii zadokumentować stanowczość.

Jeszcze zwłoka.

Waszyngton. (WAT.) **Wilson postawił Huercie ostateczny trzechdniowy termin, po którem nastąpi oficyalne wypowiedzenie wojny.**

Po wzięciu Vera Cruz

Vera Cruz. Amerykańskie straże przednie posunęły się dalej na południe i zajęły stacye wodne. Zaczynają wracać normalne stosunki. Ubiegłej nocy przybył tu transport zbiegów, wśród których znajdował się ajent dyplomatyczny Wielkiej Brytanii, oraz wiele kobiet i dzieci.

Paryż. (T. B.) Według doniesienia „New York Heralda" Amerykanie znaleźli wśród gruzów szkoły marynarki i koszar w Vera Cruz, zburzonych przez granaty okrętów amerykańskich, zwłoki 64 żołnierzy meksykańskich. Jak dotychczas stwierdzono ogólna liczba poległych przy bombardowaniu Vera Cruz wynosi 182.

Vera Cruz. (T. B.) Okręty wojenne „Louisiana i Michigan", które tu wczoraj przybyły wysadziły na ląd żołnierzy marynarki, marynarzy, oraz dwa samoloty.

Vera Cruz. (WAT.) Oczekują tu przybycia 4500 żołnierzy amerykańskich.

Waszyngton. (WAT.) Z Galveston odeszło wczoraj do Juarez 5 brygad w sile 3500 ludzi każda.

Straty Amerykanów.

Waszyngton. (T. B). Admirał Fletcher donosi, że w Vera Cruz ogółem zginęło 17 Amerykanów, a 70 było rannych.

Rozpaczliwe położenie Amerykanów.

Nowy Jork. (WAT.) Z Meksyku donoszą, że 800 Amerykanów, znajdujących się jeszcze w Meksyku, jest w rozpaczliwem położeniu. — Ludność kamienuje poprostu każdego Amerykanina, który pojawi się na ulicy.

Dalsze zarządzenia.

Waszyngton. (T. B.) Amerykański sekretarz wojny zawiadomił gubernatora Texas, że na jego prośbę wysłany będzie dalszy pułk piechoty nad granicę. Urząd wojenny wydał instrukcyę, mającą na celu ochronę mostów międzynarodowych. Zarządzenie to dotyczy tylko mostów po stronie amerykańskiej, ponieważ ruchy wojska poza Rio Grande oznaczałyby wtargnięcie w obszar konstytucyonalistów, co sprzeciwia się polityce amerykańskiej. Sekretarz państwa Bryan podał do wiadomości, że wszyscy konsulowie amerykańscy w Meksyku mogą opuścić swe stanowisko, przyczem pozostawiono decyzyę ich uznaniu.

Oświadczenie Wilsona.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą tutaj o rozmowie jaką mieli dziennikarze tamtejsi z prezydentem Wilsonem. Prezydent między innemi oświadczył, iż sprawę z Meksykiem należy ostatecznie rozstrzygnąć przy pomocy odpowiedniej ilości wojska. Wilson oświadczył również, iż starać się będzie uzyskać zezwolenie kongresu na postępowanie wojenne tylko przeciw Huercie.

Telegramy.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń (T. B). „Korrespondenz Wilhelm" donosi o stanie zdrowia cesarza co następuje: Cesarz przepędził noc o tyle dobrze, że w pierwszej jej połowie sen był dobry i mało przerywany. — Druga połowa nocy była zakłócona częstym kaszlem. Apetyt, stan sił, jakoteż ogólny stan taki sam jak wczoraj.

Przejście olbrzymich włości polskich w ręce rosyjskie.

Lwów. (Tel. wł.) Od jednej z osobistości, która przyjechała z Litwy do Lwowa, dowiaduje się „Słowo Polskie" o planowanej sprzedaży olbrzymich dóbr Łachojskich, należących do hr. Józefa Tyszkiewicza. Majątek ten obejmuje 33.000 dziesięcin ziemi i leży w gubernii Mińskiej. Jako pewne podają, iż majątek ten zakupi „Bank Ziemski", który rozparceluje ziemię między włościan i generał Rennenkampf. Pertraktacye co do kupna, już zaszły tak daleko, że podpisanie kontraktu nastąpi już za dwa tygodnie. Sukcesorami tego majątku są wdowa po ś. p. Brandzie malarzu oraz bracia Szadurscy.

Sprawy galicyjskie

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya parlamentarna Koła polskiego oświadczyła się wczoraj **za powołaniem dwóch polskich parlamentarzystów do gabinetu.** Terminu wstąpienia Polaków do gabinetu Komisya nie oznaczyła, nastąpi ono prawdopodobnie po sesyi delegacyjnej. Komisya parlamentarna Koła oświadczyła się nadto za jak najrychlejszem zwołaniem Sejmu galicyjskiego i za natychmiastowem obsadzeniem marszałka. Hr. Stuerkh został zawiadomiony o tych uchwałach.

Dyr. banku austro-węgierskiego we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś przybył tutaj dyrektor banku austro-węgierskiego Popowicz wraz z sekretarzem generalnym Schmidtem. Dyr. Popowicz udał się o g. 12 w południe do Izby handlowej, gdzie był obecnym na uroczystem posiedzeniu, zwołanem z okazyi jego przybycia. — Mowę powitalną wypowiedział prezes Izby Horowicz, prosząc dyrektora Popowicza o uwzględnianie potrzeb Galicyi. Dyrektor udał się następnie do pałacu namiestnika Korytowskiego, gdzie był przyjęty na śniadaniu.

Aresztowanie kapitana.

Lwów. (Tel. wł.) Sensacyę wywołuje tutaj aresztowanie kapitana 20 p. obrony krajowej M. H. znanego w szerokich kołach ludności cywilnej. Aresztowania dokonał specyalnie wydelegowany przez komendę kapitan-audytor.

Kapitan H., ostatnimi czasy odkomenderowany był, jako instruktor dla nauki strzelania w szkołach średnich. Władze sprawę całą otaczają tajemnicą.

Po wizycie w Paryżu.

Paryż (T. B.) Wyjeżdżając z granic Francyi wystosował król angielski telegram do prezydenta Rzeczy pospolitej, w którem imieniem własnem i imieniem królowej dziękuje za serdeczne przyjęcie i zapewnia że pobyt w Paryżu będzie dla nich na zawsze cennem wspomnieniem. Król życzy prezydentowi pomyślności i kończy życzeniem utrzymania najserdeczniejszych stosunków między obu krajami. Za telegram ten podziękował prezydent Poincare również telegraficznie i zapewnił, że Paryż i cały naród francuski czuje się uszczęśliwiony pobytem pary królewskiej zaprzyjaźnionego kraju.

Odpowiedź mocarstw na notę grecką.

Ateny. (T. B.) Przedstawiciele wielkich sześciu mocarstw wręczyli wczoraj każdy osobno prezydentowi greckich ministrów Venizelosowi notę ułożoną przez mocarstwa w odpowiedzi na notę grecką z dnia 21 lutego br.

Venizelos oświadczył, że rząd grecki wyda natychmiast rozkaz, aby wojska greckie opróżniły zajmowane jeszcze okolice Epiru.

Ateny. (T. B.) Agencya telegraficzna ateńska donosi: Nota, jaką wczoraj przedstawiciele wielkich mocarstw wręczyli prezydentowi ministrów Venizelosowi, który zastępował chorego ministra spraw zagranicznych Da Streita, opiewa, jak następuje: Mocarstwa należycie cenią znaczenie zapewnień danych przez Grecyę w nocie z dnia 21 lutego b. r. Życzenia Grecyi były przedmiotem przychylnego zbadania ze strony sześciu mocarstw. Już albańska komisya kontrolna postanowiła, aby ludności w Albanii dano zupełnie równe prawa na punkcie religii i używania języka i mocarstwa gotowe są użyć całego swego wpływu, aby zasady ustalone przez komisyę kontrolną, zostały urzeczywistnione w praktyce dla zapewnienia moralnego i materyalnego powodzenia narodów kraj zamieszkujących. Mocarstwa są gotowe zalecić Albanii, aby wzięła pod rozwagę wyszłą ze strony Grecyi inicyatywę w sprawie dopuszczenia żywiołu greckiego do żandarmeryi w południowej Albanii. Dalej gotowe są mocarstwa użyć całego swego wpływu u Turcyi, aby ludność grecka wysp Imbros Tenedos i Castellarizo otrzymała konieczne i pewne gwarancye szanowania jej interesów na polu religijnem i szkolnem. Mocarstwa są gotowe wziąć udział w międzynarodowej umowie, która ma w zasadzie ustalić warunki dla zneutralizowania kanału Korfu. Mocarstwa nie widzą żadnej przeszkody dla urzeczywistnienia sprostowania granicy grecko-albańskiej w okolicy Argyrocastro, jednakże zatrzymują linię przyjętą w okolicy Koricy, nie sprzeciwiając się zresztą przy ostatecznem ustaleniu granicy, zbadaniu kwestyi, czy życzenia Grecyi dadzą się pogodzić z obraną w tej linii granicznej dyrektywą. W sprawie przyznanych Grecyi wysp Morza Egejskiego, mocarstwa użyją u Turcyi swego przyjaźnego wpływu, aby Grecya nie doznawała przeszkody w posiadaniu tych wysp i aby zbiorowa uchwała Europy była szanowaną przez Turcyę.

Po wręczeniu tej odpowiedzi przedstawiciele mocarstw zalecili ustnie rządowi greckiemu opróżnienie północnego Epiru. Prezydent Venizelos odpowiedział, że w tej mierze udzieli bezpośrednio rozkazu.

Grecy opuszczają Epir.

Ateny. (WAT.) Prezydent ministrów Venizelos oświadczył, że rząd grecki wydał wojskom swoim, znajdującym się w Epirze, rozkaz, aby natychmiast opuściły Epir.

Glejt bezpieczeństwa dla sekundantów.

Leoben. (Tel. wł.) Ministerstwo sprawiedliwości, na interwencyę jednego z posłów polskich, użyczyło glejtu, dla jednego z sekundantów śmiertelnego pojedynku w Leoben. Sekundant ten zaopatrzony glejtem będzie mógł złożyć swe zeznania przed sądem w Gracu. Policya wypuści również w dniach najbliższych dalszych studentów zamieszanych w aferę pojedynku w Leoben.

Katastrofy lotnicze.

Medyolan. (WAT.) Lotnicy wojskowi Napoli i Battaglino zginęli wczoraj na lotnisku pod Turynem. Lotnicy ci spadli z wysokości 150 metrów i ponieśli śmierć na miejscu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Prof. Jan Łopuszański ze Lwowa, Dr Dyonizy Markiewicz z Kałnsza, Helena Michalik z Rychwałdu, Władysław Malinowski z Warszawy, Dr Maksymilian Matakiewicz ze Lwowa, Wacław Peszkowski z Ciężkowic, Honorata Pawłowska z Brzostka, Teofil Szańkowski z Wierzbna, Aleksandra Szczepkowska z Wilna, Wiktor Sikorski z Krosna, Dr Henryk Różycki z Tarnowa, Marya Androwska ze Strzyńca, Józef Skarber Borowski z Minogi (Król. Polskie), Dr Samuel Bretler ze Lwowa, Feliks Boski z Kobieli, Jadwiga Diehl z Warszawy, Marya Dembińska z Brzostka, Józef Hłasko z Wilna, Ernest Jordan z Wiednia, Oskar Goldschmidt ze Lwowa, Jerzy Krusser z Dąbrowy górniczej, Wacław Purski z Moskwy, Olga Krusser z Dąbrowy górniczej, Arturowie Steinsbergowie z Nowego Targu, Teodor Brattel ze Lwowa.

Nadesłane.

Ś. † p.

Ks. Michał Strojek

wikaryusz w Szalarach

przeżywszy lat 30, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 kwietnia 1914 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła OO. Bonifratrów do kościoła parafialnego św. Mikołaja nastąpi w poniedziałek dnia 27-go b. m. o godzinie 8-mej rano, a po odprawionem tamże nabożeństwie wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy zaprasza się Przewielebne Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w kryclo na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

L. 49833/914
Bb.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1914.

Ogłoszenie

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską przez udzielenie osobom budującym na tych gruntach przez Bank krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi, wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczoną zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczane będą wedle norm w Banku krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem 1½% wyżej od raty bankowej i za prowizyą ¼% półrocznie. Pożyczki hipoteczne w 4½% listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej, a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych wypadkach w których fundusze własne zgłaszających się łącznie z kredytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od Gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że ⅓ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu a resztę w 12-tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupna liczonym. Gmina może odstąpić pierszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania względnie oferty na zakupno tych parcel można wnosić codziennie między godziną 9-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego. Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi Nr. 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa:
488 3 *Dr. Leo w. r.*

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{80}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

2·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianok, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia od Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61? do Tarnowa.

7·4. wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza. Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianok, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianok, Sambora, Stojanowa.

11·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianok, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk, Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa. Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy. Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecława (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 3 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy [illegible]

9·24 wieczór. p. posp. Nr. [illegible] z Podwołoczysk Połączenia od Kijowa Odessy Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, [illegible]

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z [illegible] Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, [illegible] Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od [illegible] Zakopanego, Zwardonia, Żywca [illegible] i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi O[illegible] Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy

USTREDNI BANKA ceskych sporitelen — CENTRALNY BANK czeskich kas oszczędności

FILIA W KRAKOWIE RYNEK GŁÓWNY L. 42, LINIA A-B.

Kapitały własne wraz z powierzonymi wynoszą obecnie przeszło **100 milionów koron.**

Wkładki oszczędnościowe oprocentowuje się każdego czasu jak najkorzystniej.

Eskont weksli Oddział pożyczania papierów wartościowych na wadya i kaucye. Finansowanie wszelkiego rodzaju robót publiczn.

Kantor wymiany

Czeskie Kasy oszczędności Czech, Moraw i Śląska rozporządzające kapitałem około

I-go miliarda koron

są z Bankiem, jako jego założyciele i główni akcyonaryusze, tak dalece związani, iż w myśl statutu przysługuje im prawo do delegowania swoich zastępców, do Rady nadzorczej Banku, których ilość dosięga zawsze połowy ogólnej liczby tejże. Na podstawie specyalnego reskryptu ministeryalnego mogą czeskie kasy oszczędności aż **20 procent** swych fuuduszów rezerwowych nawet lokować w akcyach Banku, przyczem nabywanie ich na wolny zapas nie ulega żadnemu ograniczeniu.

Telefon dyrekcyi L. 1170.
Kantoru wymiany L. 2590.

Adres telegraficzny: „Sporobanka"

G. A N G L I O N A L

jako herbata wytworzona z najlepszych pokarmów roślinnych, i właściwie sprzeparowana jest używaną ze skótkiem jako

środek domowy

przeciw chorobom nerwowym. Działanie tej cherbaty, Ganglional zwanej, uspakaja nerwy i bóle, usuwa kurcze, sprowadza sen, wzmacnia zdrowotne siły ciała i przyspiesza regularne trawienia. Herbata ta jest do nabycia jedynie u c. k. nadwornego i arcyksiążęcego dostawcy **Juliusza Bittnera**, aptekarza w Reichenau, Nied. Ost. Cena jednego pudełka wraz z przepisem użycia K. 1 —, Sprowadzać można za pośrednictwem apteki, w której można nabyć za przysłaniem opłatnie pocztą 2 K.

Schutz marka.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 4-go maja 1914 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 20.072, 22.663, 26.500, 33.703, 37.308, 38.285, 38.286. 38.287, 38.288, 39.008, 39.198, 39.199, 39.200, 39 201, 39.202. 39 203, 39.204, 39.205, 39 296, 39.207, 39.557, 40.693, i od Nr. 40.896 do Nr. 48.150 z r. 1912 i od Nr. 1 do Nr. 16.288 z r. 1913, t. j. do dnia 30 kwietnia 1913 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne. reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. Nr. 14.664, 15.360, 15.739, 15.791, 16.698 z r. 1912 i Nr. Nr. 5.851, 6.301, z r. 1913 i od Nr. 6.359 do Nr, 15,087 z r. 1913, t. j. do d. 31. października 1913 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, — stosownie do § 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 4. maja 1914 r. i dni następnych o godz. 9½, przedpoł.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

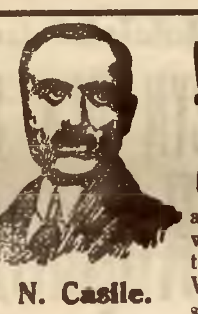
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 2 maja 1914 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Leżaki — Sandały — Hamaki — Lawn Tennis — Piłki nożne — Kręgle i kule — Krokiet — Rybołowstwo — Przybory dla Turystów.

Perfumerya SPORNI i Sp. KRAKÓW, FLORYAŃSKA 14 Perfumerya

FARBY, Lakiery do malowania podłóg, drzwi, okien i mobli — Lakiery na kapelusze — Środki na mole! — „Kreolit" do sklejania szkła, porcelany i marmuru — „Tapeten" do czyszczenia brudnych tapet — NOWOŚCI „Pinol" Tabletki o zapachu kosodrzewiny do kąpieli

---



N. Casile.

!Postęp wiedzy!

przy kuracyach

☛ chorób wenerycznych ☚

akoteż pęcherza, mocz. i t. p. Prędkie i zupełne wyzdrowienia osięga się przez użycie środka, którego skuteczność tak w kraju jak i za granicą stwierdzają liczne świadectwa. Wszystkie cierpienia powyżej wymienione zwalcza się najskutecznie zapomocą PIGUŁEK »CASILE« pudełko K. 4·—

Energiczna kuracya chorób wenerycznych i ich następstw, neurastenii i t. p. ze znakomitymi rezultatami przeprowadzona bywa zapomocą **„JERUBIN CASILE"** flaszka koron 3·50.

O wyjaśnienie zwracać się należy do apteki Lloyd Nie delle orologie 1 **w Tryeście** dla **p. Casile**, który odwrotnie udzieli odpowiedzi w sposób najdyskretniejszy. — Środki lecznicze »Casile» są do nabycia we wszystkich aptekach. W Krakowie w apt. Dr J. Hausmana.

KAMIL BAUM

w Tarnowie

Centralny skład papieru i drukarnia à la minute

poleca

wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 K.

w Zakopanem

„Bazar Zakopiański" najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca

przybory do szycia, pisania toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. nawpół białego 2 Kor. 80 h., białego 4 Kor., białego puchowego 5 Kor. 10 h., 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 Kor. 40 h., 8 Kor., 1 kg. szarego puchu 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. puchu brzusznego 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kilo franko.**

GOTOWA POSCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 1:0 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełniona nowym szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 Kor., półpuchem 20 Kor., puchem 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 17 Kor.. poduszki 3 Kor., 3 Kor., 50 h., 4 Kor., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70 h, 17 Kor. 80 h., 21 Kor., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor. 50 h., 5 Kor, 20 h., 5 Kor. 70 h. Podściółki z mocnego gradiu w paski 100 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od Kor. 12 wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały, na reumatyzm potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie, i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiały się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wie.u m esięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok, więc upływał po roku, i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego, jednakże skutku. Wreszcie, samemu mi się udało utworzyć preperat, dzięki któremu, zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego z tą cudotwórczą receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE moją receptę. NIE WYSYŁAJCIE PIENIĘDZY. Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis, i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografja, pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat cierpiałem. Możliwe, że i Wy, czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie, jestto teraz zupełnie niepotrzebne, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preperat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny środek.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, No. 157. Bangor House, (Shoe Lane, Londyn, E. C., w Anglii.

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowice Nr. 363, koło Pragi (Czechy). 156

Prawdziwe **berneńskie materyały**

na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męz. (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

- 1 Kupon 7 Kor.
- 1 Kupon 10 Kor.
- 1 Kupon 15 Kor.
- 1 Kupon 17 Kor.
- 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na sarsutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Import w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskuteczna się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Prima peszteńską

Słoninę i Smalec

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gross oraz w mniejszych 4½ kg. pakietach pocztowych netto waga w cenie K 8·05 za słoninę białą, za wędzoną K 8·68, paprykowana K 8.95 a K 9.15 za smalec wraz z opakowaniem za zaliczką.

Leopold WEISZ i Ska

Budapeszt IX Hentes-utc 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej). Dom eksportowy smalcu słoniny, powideł, śliwek i innych produktów krajowych. By zapobiedz zwłoce zleceń prosimy o dokładny nasz adres. 234 101

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych. **prosi o wsparcie.** Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Znaleziono

dnia 7 listopada 1912 r. na ul. Floryańskiej między godz. 5—6 złotą bransoletę. Właścicielka tejże może się zgłosić do firmy „Laktol" przy ul. Karmelickiej l. 15 codziennie od godz. 3—5 po południu.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek Główny, Linia A—B L. 46|G.

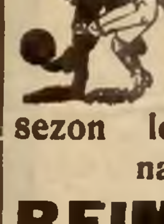
Zakład art.-kam. i budowlany
Józefa SULESZY



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1859.

MASŁO POTANIAŁO
kuchenne
i
deserowe
poleca
Wojciech Olszowski
Kraków Mały-Rynek

Lawn-Tennis
Rakiety, Prasy do tychże, PIŁKI
OBUWIE TENNISOWE.
Piłki nożne



buciki, nagolenniki i wszelkie przybory sportowe na sezon letni polecają najtaniej
REIM i Ska
KRAKÓW RYNEK 37.
Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
K. Pawłowski
Kraków, Rynek L. 18

---

500 koron! płacę temu komu mój **„Ria — Balsam"** w przeciągu 3 dni nie usunie bez bólu razem z korzeniami **nagniotków, brodawek**, zgrubiałej skóry, i td. Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym K 1 3 słoiki K 2·50. Kemeny, Kaschau (Kassau) — I Poczt. fach. 12|1134 (12|7 46) Węgry.

Pod gwarancyą naturalne
WINA MSZALNE
Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.
Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre, dostawa od stacyi kolejowej Haldenschaft koło Görz, po K. 56 do K. 60 za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zelen po K. 65·—, do K. 85·—.
Niżej 56 litrów nie dostarcza się. Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach niższe ceny.
Towarzystwo Rol. w Wippach (Kraina).

Tanie czeskie pierze



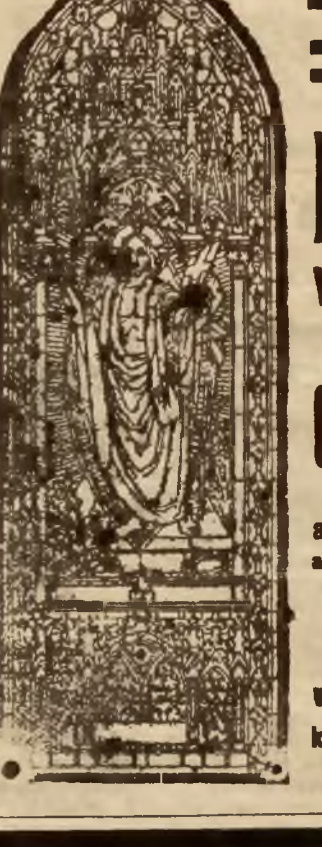
1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, pół białego K. 3·60, białego K. 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6·— najlepszego K. 7·20, lepszego gat. K. 8·40, szarego puchu K. 6,— białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40, **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo piernat 180x16 cm. a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21·—, 200x140 cm, a K. 13·—, 15·—, 18·—, 21·—, Poduszka 80x58 cm. a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K. 4·50, 5·50, 6·—,. Materace włósienne z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—,. Wysyłka franko za zal. od K. 10·—, wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo
Artur Wollner Lobes
k. Pilzna Czechy.



Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej
w Oświęcimiu
które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

T-wa Wyrobów Perfumeryjnych
Brocard & Cie i Rallet & Cie
Pragnąc zadowolnić wszelkie wymagania Szanownej Klijenteli naszej, uważaliśmy za konieczne rozpowszechnić kilką z najnowszych naszych wód kwiatowych mydeł i perfum, a mianawicie:
WODY KWIATOWE
ORCHIDOR; KRÓLOWA ŁABĘDZI; MON RÊVE, GAŁĄZKA BZU; SADA-JAKKO i WRZOS
z wody kolońskiej polecamy znakomitą wodę
ADAMA MICKIEWICZA
Dzięki skomplikowanej kompozycyi tych perfumeryi, powstają nadzwyczaj oryginalne zapachy, łatwe do odróżnienia od innych, w wysokim stopniu przyjemne po upływie pewnego czasu.
Polecając zaznajomienie się z naszymi wyrobami, zapewniamy, że wody te są rzeczywistą nowością w dziedzinie perfumeryi:
Skład główny dla Galicyi:
K. MIKLASZEWSKI
Kraków, Plac Dominikański L. 1.
Żądać wszędzie.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecinną, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa 550
Szwalnia i Hafciarnia
Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Rynek 6, II schody
Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.



ZAKŁAD MALOWANIA NA SZKLE
Fr. GÖTZER
Wiedeń XVIII. (Schulgasse 34).
Specyalny Zakład dla
OKIEN KOŚCIELNYCH
artystycznie prowadzony
Najniższe ceny. — Gwarantowane szkloe i kosztorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1885.
Referencye:
Klasztor Salezyanów
w Oświęcimiu, Porchawa Raranoe koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

Mięso potaniało!
wołowe, cielęce, wieprzowe!

Doborowe mięso wołu z części tylnej	80 h. za funt
„ „ „ „ przedniej . . .	72 h. za funt
„ „ siekane	80 h. za funt

w nowo otworzonym sklepie
Józefa Piszczkiewicza, Wiślna L. 4.



Kraków — 55. Starowiślna 55 — Kraków.
Ekspozytura Lwów Sykstuska 38.

Kapelusze damskie
w wielkim wyborze
Jadwiga Pollerowa, Kraków, Grodzka 3 nad sklepem p. Sobolewskiego.

Aparat do powielania wynalazku Edisona
PERŁA
w tej dziedzinie, zaoszczędza wiele pieniędzy na farbie i papierze informacyi udziela generalny zastępca LUDWIK AKSMAN tylko KRAKÓW SZEWSKA l. 15, tel. 32—88 444 1

PIEGI
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra creme Dra Christoffa
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60 odpowiednie mydło 70 hal. Składy we wszystkich aptekach i drogueryach. 461
GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:
M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski. apt. M. Rederer, apt. ul, Karmelicka L. 23. w Nowym Sączu: apt. S. Nowakowskiego.

Jest Pan nieprzyjacielem swej kieszeni??
jezeli Pan nie zamówi natychmiast na próbę **5 kg. kawy perłowej Exelsior**, świeżo palonej za K 12 franco za zaliczką. Próba pociąga za sobą dalsze stałe zamówienia.
Aleksander Wiener Preszburg.
hurtowna palarnia kawy.

Objąwszy z dniem 1 marca b. r.
KAWIARNIĘ i MLECZARNIĘ NARODOWA
Kraków, ul św. Tomasza L. 27,
polecam Szan. Publiczności znakomite śniadania i podwieczorki. Lokal zupełnie odnowiony. Bilard Seyfertha. Obsługa szybka. Ceny przystępne. Jako długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm będę w stanie zadośćuczynić wszelkim wygodom P. T. Publiczności
Z wysokiem poważaniem
Andrzej Halibożek.

Do wynajęcia
Od 1-go Października lub wcześniej przy ul. Karmelickiej l. 36 I, II i III p.
na pensyonat
Wiadomość u dozorcy domu.

Poszukuje się
zaraz do kupna majątku w Galicyi w cenie 200 do 300.000 K. ewentualnie większego majątku do wydzierżawienia. Mamy do sprzedania kilka kamienic. 529 3
Zgłoszenia przyjmuje krakowskie Biuro Ogłoszeń, Kraków, Dunajewskiego L. 3.

Czarujący wygląd młodości
i piękności jako niezbędny warunek ozdoby każdej kobiety można uzyskać tylko przez użycie orientalnych środków piękności
„Zeidijje"
Próbny słoik 80 hal., podwójny K. 1·60, duży złoty słoik K. 2·40, mydło K. 1, wschodni proszek do mycia K. 1·50, są do nabycia w aptekach i drogueryach. Wielokrotnie premiowane. Naśladownictwo zastrzeżone. Wyłączny wyrób.
Oryentalnej Perfymeryi „Zeidijje" G. Proche, Brcka, Bośnia.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBOW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50, Filia: ul. Szpitalna 10
POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.
PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.



ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie Rakowicka l. 7.
(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

EMANATORYUM RADOWE à la Joachimsthal
W LUBIENIU koło Lwowa
Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe: Reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia. nerwobóle, zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej i wszelkie choroby skórne.
Inhalacyami systemu Dra Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.
Aparatami gimnastycznymi „Zandera" usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.
Röntgenoterapia specyalnie w chorobach skórnych i kobiecych.
Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. — Zakład elektrycznie oświetlony. — Czas kąpielowy trwa od 10 maja do 1 października, podzielony na trzy sezony. — W I. i III. sezonie dla biednych znaczne opusty. — Stacya kolejowa, poczta, telegraf, telefon między miastowy, apteka publiczna w miejscu.
Dwóch lekarzy: Zakładowy Dr Ignacy Mazanek i wolno praktykujący Dr Roman Klęsk.
Wszelkich objaśnień udziela odwrotnie Zarząd kąpielowy.

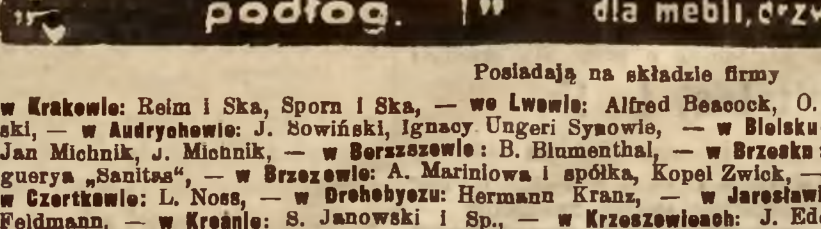
Najlepsze chrześcijańskie źródło tanieści!



1 kilo nowego, szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80. — białego K. 4·, — lepszego K. 6·, — puszystego, śnieżno-białego K 8·, — najlepszego białego K. 9·50, — puszystego szarego K. 6·, 7· i 8·. — puszystego białego K. 10·, — puchu z piersi K. 12·, — puchu cesarskiego K. 14. Od 5 kg. franko.
Pościel napełniona pierzem
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x90 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16·, — półpuchem K· 20·, — puchem K. 24·, — pojedyncze pierzyny K. 12·, 14·, i 16·, pojedyncze poduszki K. 3·, 3·50 i 4·, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15·, 18·, i 20·, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5·, 5·50. Piernaty 180x116 cm. duże K· 13·, 15·, i 18·, przesyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko.
Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45 (Böhmerwald).
Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

Na sezon wiosenny!
Kostyumy Angielskie, Żakiety, Spódnice, Bluzki wełniane i jedwab., Reformy, pończochy,
poleca w wielkim wyborze
K. ŚCIBOROWSKI
Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

MAGAZYN DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ
Fr. Kopaczyński i Ska
Kraków, ulica Bracka l. 2. — poleca artystyczne Kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze, Ornaty, Kapy, etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kościelnych.
:: Najstarsza firma dla sztuk kościelnej. ::



Daje barwę i połysk za jednym pociągnięciem. Trwałe, eleganckie, spore, najtańsze w użyciu. Przy zakupnie trzeba zwracać uwagę na powyższe nazwy i etykiety. Każdą inną paczkę zwraca się z powrotem.

Posiadają na składzie firmy
w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — **we Lwowie:** Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — **w Audrychowie:** J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — **w Bielsku-Białej:** Franciszek Schlee, — **Bochnia:** Jan Michnik, J. Michnik, — **w Borszczowie:** B. Blumenthal, — **w Brzesku:** M. Hofsteter, — **w Brzeżanach:** Droguerya „Sanitas", — **w Brzozowie:** A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — **w Chrzanowie:** M. Wasserberger, — **w Czortkowie:** L. Noss, — **w Drohobyczu:** Hermann Kranz, — **w Jarosławiu:** E. Metzger, — **w Kołomyi:** S. & M. Feldmann, — **w Krośnie:** S. Janowski i Sp., — **w Krzeszowicach:** J. Edelmann, — **w Łańcucie:** Tobiasz Puderbeitel, — **w Limanowej:** S. Zellner, — **w Mielcu:** F. Brandmann, — **w Mościskach:** Moses Kampf, — **w Nowym Sączu:** S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — **w Oświęcimiu:** Jakób Tobias, — **w Ottynii:** Jakób Bardfeld, — **w Przemyślu:** Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — **w Rawie Ruskiej:** K. Wartemberg, — **w Rzeszowie:** S. A. Zgórek, — **w Żywcu:** A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — **w Samborze:** S. W. Langinger, — **w Śniatyniu:** Markus Auerbach, — **w Słotwinie:** Jakób Holder, — **w Stanisławowie:** H. M. Vogel, — **w Stryju:** Juda Fingerer, — **w Szczakowej:** Hermann Spira, — **w Tarnopolu:** Hipolit Skowroński, — **w Tarnowie:** W. Brach, — **w Trzebini:** M. A. Markowicz, — **w Turce nad Stryjem:** Stanisław Turski, — **w Wadowicach:** Jan Hołojewski, — **w Wieliczce:** Efraim Goldstein, — **w Zabłociu:** S. Smulowicz, — **w Zakopanem:** Kółko rolnicze, — **w Zaleszczykach:** Henryk Feldman, — **w Zatorze:** Stanisław Fabak, — **w Żółkwi:** Juliusz Cukier.
Gwarantuję za prawdziwość mych fabrykatów tylko wtedy, gdy te będą kupowane w wyżej wymienionych firmach. 459.

Dla sklepów Kółek rol. i Spółek spożyw.
poleca
Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K.
HURTOWNY HANDEL
Jakóba Piekły w Podgórzu
5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. — Także utrzymuję
Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.

Jaja wylęgowe
Kaczek „Peking" tuzin 3 K. indyków amerykańskich brązowych „Mamuth" tuzin 5 K. — Kur rasowych mieszanych tuzin K. 2 — wysyła **Folwark Charytany** p. Bobrówka.

„Kimono"
Helena Pniewska
Kraków, Karmelicka 7.
Specyalny magazyn bluzek własnego wyrobu po cenach konkurencyjnych.
PRACOWNIA
przyjmuje wszelkie roboty w zakres konfekcyi damskiej wchodzące.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą, w miejscu w parę godzin. 429

Kiełbasy wiejskie
czysto wieprzowe, specyalne ze szynek i polędwic, oraz inne wędliny wytwarzane na sposób domowy wiejski — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne.
Celem zapoznania P. T. Publiczności z doborowemi wędlinami sprzedaje o 10% taniej niż wszędzie. Pierwszy krajowy skład specyalnych wędlin. Kraków Długa 24. Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust.

Instrumenta w dobrym stanie
dęte na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania. Muzyka kolejowa Nowy Sącz 2.

Wina
do Mszy św.
można dostać po cenach: **stołowe** litr o 50—80 hal. **Tokaj** po 90 hal. K. 1. 3.30, 3·—, **Assu** słodkie litr 5—7 koron 7. w beczkach, we flaszkach litr o 30 h. drożej, u **ks. Piotra Krawsa w Nanaszewiczach** Szepes Megey Węgry. 164775

„KRYSZTAŁ" PODGÓRZE
Słowackiego 27
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
Telefon 3232.
: Polska Fabryka Warszawskich Cukrów i Czekolady :
poleca:
Warszawskie karmelki pierwszorzędnej jakości wyrabiane systemem Witolda Sobolewskiego.
: Właściciele fabryki: WACŁAW WASILEWSKI i SKA. :

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.